Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 254. | **Poznań, wtorek dnia 5-go listopada 1907.** | **Rok II.**

Na listopad i grudzień

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na 2 miesiące wynosi

2,40 mki.

W Poznaniu kosztuje Kurjer na miesiąc

1 markę,

z odnoszeniem do domu **1,20 mkę.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 4 listopada 1907.

—

Z powodu przyrzeczeń zrobionych przez rząd wiedeński rusinom.

Już od dawna nie było w prasie galicyjskiej takiego politycznego zamieszania, jak w chwili obecnej, z powodu przyrzeczeń, zrobionych przez rząd austryjacki rusinom. Umyślnie powiadamy: przyrzeczeń, nie ustępstw, ponieważ mówiąc o ustępstwach musielibyśmy mieć na myśli koncesje zrobione przez rząd kosztem interesów polskich. Tymczasem z uchwał Koła oraz z najświeższych informacji dziennikarskich wynika, że chodzi o sprawy dla rusinów niewątpliwie ważne, nie naruszające jednakowoż polskiego stanu posiadania.

Zamieszanie powstało wskutek komunikatu, zamieszczonego przez rusinów w niemieckiej prasie wiedeńskiej. Nie odczekali ruscy posłowie urzędowego komunikatu, lecz opublikowali własną deklarację i rozdymali całą sprawę tendencyjnie do takich form, które w społeczeństwie naszym musiały wywołać zaniepokojenie — szczególnie o losy uniwersytetu lwowskiego, którego utrakwizacja, a później oczywiście jednostronna rutenizacja od dawna stanowi jeden z głównych postulatów „ukraińców“ i sprzymierzonych z nimi radykałów ruskich.

Cel komunikatu ruskiego jest jasny: Masy ludowe w kraju mają podziwiać sukcesy polityki posłów „ukraińskich“, mają wierzyć w jak najlepsze wobec rusinów chęci rządu centralnego; skoro zaś wkrótce wykaże się, że przyrzeczenia rządu w rzeczywistości wcale tak daleko nie sięgają, wówczas wmówi się znowu w lud, że to Koło Polskie temu winno, że to „wszechpolacy“ okroili koncesje rządu. Taki cel mieli widocznie na oku posłowie ruscy.

Politycy ruscy w kraju natomiast inne zajęli stanowisko. Nietylko wrogi „ukraińcom“ moskalofilski Hałyczanin, ale nawet „ukrainofilskie“ Diło nazwało „koncesje“ rządu wiedeńskiego gołosłownymi przyrzeczeniami, którymi naród ruski nie powinien się pozwolić odurzyć. Najlepszy to dowód, ile w komunikacie posłów ruskich mieścić się musi tendencyjnej przesady.

Jak przyrzeczenia wyglądają w rzeczywistości, tego dotąd nikt ściśle nie określił. Zdaje się, że składają się na nie głównie następujące punkty: dalsze obsadzenie katedr ruskich z zachowaniem polskiego charakteru lwowskiego uniwersytetu i praw fakultetów co do nominacji profesorów, — utworzenie banku hipotecznego dla potrzeb kredytu włościańskiego, — uregulowanie kwestji językowej w gminie w duchu, w jakim jest poczęta sejmowa ustawa językowa z roku bieżącego, — t. zn. sprawę języka urzędowego w gminie decydować ma gmina sama. Co dotyczy punktu pierwszego należy wyjaśnić, że zdobycie dwu nowych katedr nie jest dla rusinów doniosłejszym plus; wedle przepisów już dziś obowięzujących mogą się bowiem docenci ruscy habilitować — a że się nie habilitowali, tego przyczyna leży w braku sił naukowych wśród rusinów.

A więc zdaje się, że treść przyrzeczeń zrobionych przez rząd rusinom istotnie nie uszczupla polskiego stanu posiadania. A społeczeństwo polskie nie może zwalczać wszelkich kroków, zmierzających do kulturalnego i ekonomicznego postępu społeczeństwa ruskiego. Byłoby najfatalniejszym błędem politycznym, gdyby społeczeństwo polskie zwalczało i takie postulaty ruskie, których urzeczywistnienie nie potrzebuje się odbywać kosztem polskich interesów narodowych, a któreby popierał niemiecki rząd centralny. Byłoby to wciskanie broni w dłoń agitatorom ruskim, szerzącym na każdym kroku nienawiść do społeczeństwa polskiego.

Ten też motyw zadecydował w Kole Polskim i dla tego jednogłośnie uchwalono na wniosek dem.-nar. posła, prof. Głąbińskiego, że

> przyjmuje się sprawozdanie prezydjum Koła o koncesjach, które mają być przyznane rusinom w porozumieniu z Kołem Polskim, z zastrzeżeniem, że zasadnicze koncesje na korzyść rusinów mogą być przyznane tylko pod warunkiem zgody Koła Polskiego, że w szczególności polski charakter uniwersytetu lwowskiego zostanie w sposób prawny zagwarantowany, a zamierzone koncesje, odnoszące się do uniwersytetu, mogą być uczynione tylko na propozycje kompetentnych władz uniwersyteckich.

Uchwały te powzięto mimo niezbyt lojalnego postąpienia prezesa ministrów, barona Becka, który do pertraktacji z rusinami poprosił wprawdzie austryjackiego ministra skarbu Korytowskiego, a później także namiestnika Galicji, hr. Potockiego, ale z ministrem dla Galicji, hr. Dzieduszyckim, i prezesem Koła Polskiego, p. Abrahamowiczem, uważał za stosowne porozumieć się dopiero w ostatniej chwili. Mimo to Koło Polskie nie przeszło do opozycji, nie podporządkując motywów zasadniczych względom formalnym.

Nowa Reforma, organ krakowskich demokratów pisze w tej sprawie:

> Koło nie chciało faktycznej strony rzeczy poświęcić dla formy, nie chciało narazić się na zarzut, że pozwoliło, aby rząd odegrał rolę wspaniałomyślnego dla rusinów dobroczyńcy, gdy ono szlachetność i szczodrobliwość jego paraliżuje. Z drugiej strony nie mogło Koło Polskie dopuścić, aby ta szczodrobliwość odbywała się bez nas, lub aby szła zbyt daleko, z naszą szkodą.

Że istotnie groziło niebezpieczeństwo zbyt daleko idących koncesji, to wynika z ostrej polemiki, która się toczy między prasą demokratyczną a konserwatywną. Pierwsza zwraca się stanowczo „przeciw dawnym metodom zakulisowych konszachtów“. A polemika ta jest tylko echem ostrego starcia się demokratów z konserwatystami w Kole Polskim.

Dem.-nar. Słowo Polskie tak się o tym wyraża:

> Konszachty te wprowadziły Koło w wielce niebezpieczną pozycję. Ratując ją na razie, Koło dało jednocześnie do zrozumienia, że na przyszłość nie dopuści do załatwiania bez jego wiedzy spraw najważniejszych, bo będąc w całości odpowiedzialnym za kierunek polskiej polityki w parlamencie, w całości też o niej decydować musi.
>
> Nikomu nie jest przyjemny zawód. Nic też dziwnego, że ci, co zostali zawiedzeni w swych nadziejach rządzenia nadal Kołem wbrew jego większości, poczuli się niemile dotknięci przebiegiem obrad Koła.
>
> Ale była rzecz na razie stokroć ważniejsza, niż zadowolenie lub niezadowolenie tych panów z Koła, czy też Koła z nich — sprawa naszego interesu narodowego, niedopuszczenia do jednostronnych koncesji rządu dla rusinów kosztem polskiego stanu posiadania.
>
> To była sprawa pilna, nagła. Ją też mieli w pierwszym rzędzie na oku posłowie demokratyczni. I rezolucje, które postawili pp. Głąbiński, Buzek i Wiącek dotyczyły wyłącznie stanowiska, jakie ma zająć Koło wobec rządu, aby uczynić koncesje, przyobiecane już rusinom, możliwie nieszkodliwymi dla nas, uzyskać w zamian za dane rusinom ustępstwa stosowną dla narodu polskiego kompensatę, a co najważniejsze, zabezpieczyć na przyszłość, żeby sprawa polsko-ruskich stosunków nie była przedmiotem jednostronnych targów klubu ruskiego z rządem, lecz była załatwianą drogą jawnego obu narodów porozumienia.

Koło przyjęło niemal jednogłośnie wszystkie te rezolucje. Lecz dla wprowadzenia ich w czyn, trzeba dziś silnej, stanowczej akcji i prezydjum Koła i ministra dla Galicji. Rozumiejąc to, posłowie demokratyczni choć nie mogli nie wypowiedzieć słusznego żalu, iż o ustępstwach rządu dla rusinów Koło dowiedziało się dopiero z komunikatu klubu ruskiego, a całość prezydjum na parę ledwo godzin przed formalnym przyobiecaniem ich rusinom przez prezesa gabinetu, że więc i prezydjum Koła i Koło zostało zaskoczone dokonanym już niemal faktem — mimo to nie postawili kwestji zaufania do prezesa, aby nie wywoływać kryzysu, który w danej chwili mógłby pogorszyć i tak nader trudną sytuację Koła.

Informacjom powyższym nadaliśmy umyślnie charakter czysto referujący, powstrzymując się osobiście od uwag krytycznych. Jest bowiem rzeczą niemożliwą, w chwili obecnej wyrobić sobie zupełnie jasny, wszechstronny pogląd na stan rzeczy. Należy się wstrzymać aż do chwili, gdy się pojawi oficjalny komunikat rządu, ściśle określający granice przyrzeczeń, zrobionych przez rząd rusinom, i gdy wymiana zdań w prasie galicyjskiej wydobędzie na jaw niejeden jeszcze moment ważny, który dotąd jest ukryty za kulisami dyskrecji politycznej.

Zdumiewającą naiwność polityczną i nieznajomość naszych stosunków zdradza z okazji Sprawozdania Koła parlamentarnego prasa centrowa. O Germanji pisaliśmy już w zeszłym numerze. Obecnie Schles. Volksztg. przewiduje „reformę Koła od stóp do głów“, a Köln. Volksztg. — w najlepszej oczywiście wierze — czuje, że ze Sprawozdania wieje... „duch broszury p. Turny“, i przewiduje „nowe tory polityki Koła Polskiego“. Przy tej sposobności wyraża Köln. Volksztg. radość, że umiarkowany poseł, p. Napieralski, skupuje organy prasy ludowej. Zadawalamy się zanotowaniem powyższych faktów.

Prof. Delbrück zamieścił w listopadowym zeszycie dwutygodnika Oesterreichische Rundschau uwagi o polityce austryjackiej. Nawiasowo zwraca prof Delbrück uwagę na stosunki w zaborze pruskim. Wyznaje otwarcie, że ostatnie 20 lat walki narodowościowej wzmocniły żywioł polski, czego najlepszym dowodem Górny Śląsk, gdzie miljon ludu polskiego przeszło na stronę polskiego ruchu narodowego. Idea narodwa ma w dzisiej-

---

Dzień Zaduszny w Mieście Wiecznym.

—

Ledwo słońce schyliło się ku zachodowi, całując złotymi promieniami wspaniałą kopułę św. Piotra, a prawie cały Rzym jak potok silny, niepohamowany wyrusza ku bramie św. Wawrzyńca, przez którą droga prowadzi na Campo Santo, czyli Verano, cmentarz rzymski. Ulica zwykle dosyć pusta, dziś jakby napchana ludźmi, wozami, jeźdźcami; dorożki, tramwaje szczelnie zapełnione tylko powoli mogą ruszyć naprzód. Wszystko dąży ku cmentarzowi, tłok wielki, gwar nie do opisania. Tu krzyk stangreta, aby mu ustąpić z drogi, tam trąbka zbliżającego się automobilu, a za tobą przenikliwe dzwonienie tramwaju. Poza tym prawie bezustannie rozlegają się przeraźliwe głosy sprzedawców wieńców i kwiatów.

Fiori, signori, fiori, signore, comparate fiori! (kwiaty, panowie, kwiaty, panie, kupujcie kwiaty) — krzyczą nietylko mężczyźni, lecz i niewiasty, nawet dzieci małe, polecając z uporczywością prawdziwie włoską każdemu przechodzącemu swe dary pachnące: kwiaty najróżniejszej barwy i i wartości, od zwyczajnej niezapominajki aż do kosztownej róży egzotycznej. Biada temu, na którego taki sprzedawca włoski rzucił okiem; gorszy on od żyda, nie puści już swej ofiary, aż nie zaspokoi jego natarczywości.

— Ma, compari, padre, soltanto un pei cari morti! (Ale kupże ksiądz choć tylko jeden kwiateczek dla lubych zmarłych.)

— Jo non ne tro qui, figliuolo, (nie mam tu żadnych, braciszku).

Ale już fala ludu mnie porwała i odłączyła od mego upartego towarzysza — i oto stoję już u bramy Campo Santo, miasta zmarłych.

Odrazu widok czarujący, bajeczny! Przed oczyma otwiera się panorama, jakiej chyba niema na świecie. Toć to nie cmentarz, to wielkie miasto z najczystszego marmuru, i to w płomieniach! Dokąd spojrzysz, wszędzie błyszczą kapliczki przepiękne o wysmukłych kolumnach jońskich, jakby przez jakie mece niewidzialne z całego świata tu zebrane, wszędzie grobowce wspaniałe, lśniące białym jak mleko marmurem. Przecudne kolumnady ciągną się szlachetnymi rzędami przed każdym większym mauzoleum, a posągi marmurowe, ciche i poważne strzegą spokoju tych, co odeszli, strzegą snu wiecznego wielu za życia tak niespokojnych.

Oko unosi się wyżej. Otóż nad miastem nowe miasto świeci! Cały bowiem cmentarz tworzą wielkie terasy, do których prowadzą szerokie, piękne schody marmurowe. A tam nowe kapliczki z kamienia drogocennego, nowe pałace zmarłych; wszystko zaś prawie skąpane w nieskończonym morzu światła. W każdym grobowcu niezliczone lampeczki, świece, gromnice, pochodnie się palą, wszędzie ogień płonie rzucając czarujący blask na marmury pomników, na posągi ciche, smutne; a w świetle tym magicznym płyną fale ludu prawie bez końca.

Kto zliczy narody, które się tutaj zebrały, aby uczcić pamięć zmarłych Miasta Wiecznego, kto wypowie ich imiona! Synowie lasów afrykańskich, stepów amerykańskich, wysp azjatyckich, pust węgierskich tutaj dziś się zgromadzili, i cały Babilon znów obija się o twe uszy, i prawie wszystkie możliwe kolory migają ci przed oczyma. Tu idą krokiem poważnym w sutannach szkarłatowo-czerwonych alumni kolegjum niemiecko węgierskiego, wnukowie Arminjusza i Arpada, synowie brzegów Renu i Wisły, Dunaju i Cisy, tam rozmawiają w habitach fijoletowych potomkowie starych rzymian, których to śp. papież Leon XIII. zgromadził w kolegjum watykańskim. Tam na owej terasie nad grobowcem słynnego rodaka stoją w sukni czarnej z pasem zielonym jakby nadziei znakiem, prawnukowie Lecha: polacy z Galicji i z Królestwa. Widzisz tam znowu grono księży o postaciach długich, cienkich, a twarzach dyplomatycznych. To są jasnowłosi synowie Albjonu. Za nimi stoją szkoci i irlandczycy. Dalej przechodzą w szatach z niebieskimi brzegami amerykanie południowi, tam dalej zaś ich bracia z Ameryki północnej. W sukniach fałdzistych o długich i szerokich rękawach zbliżają się teraz grecy-unici i ormianie, za nimi zaś czesi, hiszpanie, lombardczycy, wszyscy w innych ubraniach i kolorach.

Pomiędzy nimi widzisz wszędzie malownicze ubiory zakonów niezliczonych, które w Rzymie mają swe domy. Widzisz Dominikanów w długich szatach czarnych, Kapucynów w brunatnych, Cystersów, Benedyktynów itd.

Dalej spostrzeżesz wszystkie kongregacje żeńskie w różnobarwnych sukniach, oficerów w najróżniejszych mundurach, uczniów szkół wyższych, którzy również noszą mundury, podróżujących ze wszech stron świata, a nareszcie całe zastępy rzymian i rzymianek. Pomiędzy paniami z najwyższych sfer towarzystwa z brylantami i złotymi łańcuchami na piersiach idą niewiasty z ludu noszące różnobarwne chusteczki jedwabne na bujnych włosach, podobne do niezrównanych Madon Rafaelowskich, pomiędzy elegancką kawalerją stąpa syn kampanji rzymskiej w malowniczym ubiorze pasterskim. Rzekłbyś, że to wszystko chyba morze wielkie, wspaniałe, w którego falach odbija się promień słoneczny, rodząc tysiące tęczy stubarwnych.

Oko jeszcze wyżej się wznosi. Ponad głowami tych tłumów prawie zalanych światłem pochodni i gromnic, szumią majestatyczne palmy, niebotyczne pinje, żałosne cyprysy, a ponad wszystkim błyszczy w nocnej swej piękności niebo włoskie, błękitne, czyste, tajemnicze. Na zachodzie jeszcze jaśnieje jak ogniste złoto zorza wieczorna, a na wschodzie padają promienie tonącego słońca jeszcze raz ostatni na najwyższe szczyty gór Sabińskich, obsypując je jakby tysiącami róż płonących; ale za niemi już zstępuje szybko i cicho ciemna noc.

Stałem i patrzałem na ten widok niezrównany i przypomniała mi się noc święta Hindusów nad jeziorem krokodylów bogów, o której niegdyś czytałem. Gromadzą się tam w uroczystość swych żarłocznych bogów poganie z całych niemal Indji i gdy cienie nocy padają na lasy i dżungle, tysiącami łódek wyjeżdżają na święte fale jeziora, aby karmić owe bestje ubóstwiane, przyczym na każdym czołnie płoną pochodnie, a piany jeziora — zdaje się — płoną ogniem magicznym. Podróżujący, który tę noc opisał, dodał, że chyba na całym świecie niczego niema, coby się dało z tym porównać. Ja myślę, że sąd jego byłby zupełnie innym, gdyby był przedtym widział Campo Santo rzymian w Dzień Zaduszny. Bo to tutaj nie jezioro tylko, lecz całe morze światła różnobarwnego, odbijającego się to od marmurów białych, to od ciemnych drzew, to od rozmaitych ubrań niezliczonych rzeszy ludzi.

Rzym.

Vester.

(Dokończenie nastąpi.)

szych czasach wprost niezniszczalną moc; jest siłą naturalną, wobec której bezwładną jest największa potęga polityczna.

Ks. biskup Ropp

nieprzestaje zajmować opinji publicznej tak polskiej, jak niemieckiej.

Za liczne objawy współczucia, wierności i czci nadesłał ks. biskup Ropp z Petersburga do Kurjera Wileńskiego następujące podziękowanie:

Od czasu mego wygnania i w dniu moich imienin otrzymałem od wielu ludzi i instytucji oznaki współczucia i przychylności, za które, nie mogąc każdemu dziękować z osobna, na tym miejscu z głębi serca dziękuję. W krzyżach i przeciwnościach miejmy to przekonanie, że ostatecznie sprawa Boża zwycięży; starajmy się być godnymi, aby sprawa nasza przez Boga za sprawę Jego uznana być mogła, wz ośmy serca, a Bóg nami opatrznościowo rządzić będzie na ostateczną chwałę Swoją i ratunek nasz

Petersburg, 13. października (st. st.) 1907.

Ks. Edward bp.

Wyborcy z gubernji wileńskiej z inicjatywy p. Adama Bohdanowicza wysłali do JE. ks. Biskupa wileńskiego telegram następujący:

My przedstawiciele ludności katolickiej gub. wileńskiej, zebrani dla wyboru posła do trzeciej Dumy państwowej, bolejemy nad Twoją nieobecnością i pamiętni Twoich zasług wśród nas, wyrażamy Ci najgłębszy nasz szacunek i synowskie przywiązanie.

Kraj petersburski podaje następującą rozmowę pana Z. K. z ks. Biskupem:

— Po rozmowie z p. Stołypinem — mówił ks. Biskup — wyjechałem na wizytację w pow. słonimskim, gdzie ludność witała mnie serdecznie, czasami wprost owacyjnie. Oczom moim jednak przedstawił się widok niezbyt wesoły; tu kościół katolicki zburzony, indziej, na miejscu kaplicy, tam, gdzie się mieścił dawniej wielki ołtarz urządzono coś wręcz niemożliwego, a katolicy, którym zabrano świątynię, modlić się muszą w jakiejś budzie z desek... i wiele, bardzo wiele obrazów tego rodzaju musiałem oglądać. Jako kapłan katolicki nie mogłem nie odczuwać żalu wielkiego. To też po powrocie do Wilna, na zapytanie gien. gubernatora, jakie wrażenie miałem w podróży, odrzekłem, że... wrażenie najścia tatarskiego. Słowa moje były zapewne zapamiętane.

Później nastąpiły misjeksięży zagranicznych. Kiedy po paru naukach oo. Redemptorystów z Galicji, cieszących się powodzeniem niezwykłym, gien. gubernator kategorycznie zakazał dalszych kazań, pomimo moich przedstawień, aby pozwolić choć na jakie takie ich zakończenie, zrozumiałem, że dalsze współżycie będzie bardzo trudne...

Stosunki niemożliwe z władzą miejscową... tak, zapewne, ale powód leży w tym, że władza wyższa ma wiadomości, otrzymane po kolei od urzędów niższych; innymi słowy, chcąc żyć w zgodzie z władzą, musiałbym się ubiegać o względy stójkowych. Sytuacja rzeczywiście niemożliwa.

Na zapytanie, o ile prawdziwe są pogłoski o denuncjacjach i skargach księży litewskich, ks. Biskup odrzekł, że ma najmocniejsze przekonanie, iż jest to bezwarunkowo fałsz. Natomiast prawdą jest, że kółko radykalistów litewskich skarżyło się na polonizatorską działalność ks. Biskupa i stosunki z tym kółkiem od razu nie były dobre. Na wystawie litewskiej w Wilnie demonstracyjnie ignorowano obecność ks. Biskupa.

— Zresztą nie poczuwam się do żadnej winy. Poprzednicy moi, Hryniewiecki i Zwierowicz, wiedzieli przynajmniej, o co ich oskarżają. Ja — nie wiem. Tymczasem, zdaniem moim, związek mój z djecezją jest bezwarunkowo nierozerwalny; przeniesienie może nastąpić tylko za zgodą Kurji rzymskiej w razie jakiegokolwiek wykroczenia przeciw prawu kanonicznemu, czego stanowczo nie było; oprócz tego nie mogę zejść do roli narzędzia powolnego władzy świeckiej.

Co do samego faktu usunięcia z zajmowanego stanowiska, ks. Biskup powiedział, że zgody Kurji na to nie było.

—

P. Nestor z petersburskiej Rusi miał ciekawą rozmowę w departamencie obcych wyznań z jakimś wybitny urzędnikiem w sprawie ks. Biskupa i podaje jej treść w Rusi.

Zajście z Biskupem wileńskim — pisze on — samo przez się nie należy do przyjemnych dla departamentu, mimo pozorów olimpijskiego spokoju. Bądź co bądź stosunki z Watykanem, za ledwie do ładu doprowadzone, zostały zamącone. I wszystko stało się tak niezręcznie, tak nie na dobie. Wszystkiemu naturalnie winien ten niespokojny, uparty, nie rozumiejący własnych korzyści, nie mający żadnej ambicji osobistej biskup baron Ropp. Czyż departament nie robił mu ponętnych obietnic od chwili, gdy postanowiono w lipcu (nie zaś później, jak sądzi Biskup) „usunąć“ go z Wilna. Ofiarowano mu i dyecezję inną i wynagrodzenie materjalne i nawet arcybiskupstwo, byle tylko dobrowolnie się zgodził na porzucenie kresów z ludnością mieszaną.

Ostatecznie departament zawiadomił Rzym, że ks. Biskup zgadzasię na ustąpienie, a gdy okazało się, że tak nie jest, nie pozostało nic innego, jak pójść w dawne ślady. P. Nestor zapytuje, czy i w sprawie ks. biskupa Roppa było śledztwo jakieś, i oto, jak się toczyła rozmowa:

— Nie, żadnego śledztwa nie było, bo i oskarżeń właściwych nie było.

— A więc poprostu usunęliście człowieka niedogodnego, kłopotliwego. I dlatego pogwałciliście konkordat z Rzymem? I dlatego pozostawiliście dyecezję bez biskupa. Przecież innego Biskupa wileńskiego Rzym wam nie mianuje.

— Rozumie się, nie zamianuje.

— A czyż Rzym pogodzi się z takim stanem?

— Cóż robić, jakoś się tam pogodzi. U nas to już nie pierwszy raz, zresztą i za granicą (w Niemczech) bywały wypadki jednostronnego usunięcia.

Z dopytywań Nestor doszedł do przekonań, że ks. Biskupa o nic właściwie nie oskarżają, były liczne skargi i denuncjacje, ale nie dawały one powodu do śledztwa i jedyny zarzut względem ks. Biskupa brzmi, że jest „politikanem“, tj. że zajmuje się polityką.

—

Kurjer Litewski pisze: J. Eks. ks. biskup Ropp czeka w Petersburgu na paszport. Zakomunikował on Stołypinowi, iż pragnie zamieszkać albo w majątku brata w Witebszczyźnie, albo też w Pskowie. Odpowiedź na oświadczenie to dotychczas nie nadeszła. Biskup mieszka w domu kościoła św. Katarzyny, na Newskim prospekcie. Przejścia dni ostatnich nie pozbawiły go spokoju. Odwiedzających go przyjmuje zawsze z pogodnym uśmiechem i słowami otuchy. Wyjazd za granicę z projektów swych najzupełniej wyklucza.

W piątek w zaprzeszłym tygodniu, jako w przeddzień imienin, przedstawiało mu się in gremio całe duchowieństwo katolickie w Petersburgu z zarządcą dyecezji, prałatem Denisewiczem na czele. Ks. dziekan Czeczott wygłosił mowę. Biskup odpowiadał serdecznie. Pobyt pasterza w Petersburgu potrwać może jeszcze koło tygodnia.

Gubernator witebski nic nie ma przeciwko przebywaniu ks. Biskupa w granicach witebczyzny, ale — czeka rozkazu p. prezesa ministrów. P. Stołypin znowuż czeka na odpowiednie zabiegi około udzielenia pozwolenia, a ks. Biskup nie chce osobiście „prosić“ o to lub owo „złagodzenie kary“. Podobno ma wziąć na siebie pośrednictwo członek Rady Państwa, p. Stanisław Łopaciński, bliski krewny ks. Biskupa. Tymczasem jednak upływa termin „pozwolonego“ przebywania ks. Biskupa w Petersburga i w ministerjum spraw wewnętrznych zaczynają coraz zapobiegliwiej dopytywać się: kiedy też ks. Biskup zamierza stolicę — opuścić?...

Domniemanie przejedzie ks. Biskup w tych dniach do Pskowa i tam będzie oczekiwał na ostateczną decyzję: wolno, czy nie wolno mu będzie zamieszkać w Niszczy u brata?

—

Ks. Biskup, wyjeżdżając z Wilna, nie mianował administratora dla rzeczonej dyecezji. Ks. prałat Frączkiewicz zastępuje biskupa tylko w sprawach natury duchowej, nie mając pełnomocnictwa do zarządzania dyecezją, komunikowania się z władzami itd.

Taki stan rzeczy zaczyna już wydawać owoce.

W zeszły poniedziałek wezwany został do p. generał-gubernatora sędziwy ks. prałat Frączkiewicz. Pan generał-gubernator Krzywickij (dygnitarz wojskowy, żaden dyplomata) nie dając przyjść do słowa ks. prałatowi, tonem niezmiernie ostrym i apodyktycznym zażądał, aby kapituła... przystąpiła niezwłocznie do wyboru administratora.

Odrzekł na to ks. Frączkiewicz, że kapituła nie ma prawa »wybierać« administratora, że administratora mianuje biskup. Powołał się ks. prałat na prawo kanoniczne.

— Prawo kanoniczne — zawołał p. generał-gubernator — nic nie znaczy wobec woli monarszej! Powtarzam: wybierajcie administratora! A uprzedzam, że administratorem nie możesz być sam, ks prałacie, ani też nie może nim być ks. prałat Sadowski!

Zmieszany ks. Frączkiewicz próbował raz jeszcze przedkładać, że »wybór« taki nie mógłby uchodzić za legalny. Pan generał-gubernator uniósł się i zagroził — wydaleniem z granic dyecezji »opornych« prałatów.

Po tej burzliwej rozmowie wysłał ks. prałat Frączkiewicz depeszę do bawiącego na kuracji zagranicą ks. prałata Karczewskiego i natychmiast po jego przybyciu ma się odbyś walna narada kapituły.

—

Petersburg a Stolica Apostolska.

Wobec carskiego ukazu tolerancyjnego z 1905. roku odwołanie ks. biskupa Roppa z Wilna musiało zrobić wrażenie także w wolnomyślniejszych kołach rosyjskich. Dlatego rząd petersburski rozesłał do głównych gazet rosyjskich komunikat wyjaśniający, że przy ks. biskupie Roppie rząd nie naruszył zasad wolności religijnej i odwołał ks. Biskupa tylko dlatego, że nie poprzestawał na duchownym zarządzie swej dyecezji, ale organizował na Litwie partję konstytucyjno-katolicką, niezgodną z istniejącymi ustawami i prowadzącą walkę z rządem. Następnie komunikat na stwierdzenie tego wymienia polityczne czynności ks. Biskupa, o których już pisaliśmy.

Zaszły także wątpliwości, jakie stanowisko zajmie wobec tego Stolica Apostolska. Rozgłoszono w Petersburgu, a nawet w londyńskich gazetach, że papież ustąpi i zgodzi się na usunięcie ks. Biskupa z Wilna.

Osservatore Romano, organ Stolicy Apostolskiej zamieścił z powodu tego w tych dniach następujące oświadczenie:

Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że Stolica święta nie zgodziła się, ani wprost, ani pośrednio, na wydalenie, monsignora Roppa, biskupa wileńskiego, ze swojej dyecezji.

Ks. biskup Ropp uważał także za potrzebne, wyjaśnić niedokładne twierdzenie komunikatu, rozesłanego przez rząd do gazet rosyjskich. A ponieważ w Rusi zamieścił p. Nestor niektóre takie zdania, udzielone mu ze strony rządu, na mocy których możnaby przypuszczać, że ks. Biskup w przedstawieniu swego stanowiska dopuścił się „oszustwa“, przeto ks. Biskup i to oszustwo wyjaśnia. W tym celu przesłał do Rusi obszerne wyjaśnienie, z którego powtarzamy najważniejszy ustęp.

Ks. biskup Ropp pisze:

Referat p. Nestora w Rusi twierdzi w jednym zdaniu, zaczerpniętym w kołach ministerjalnych, jakobym ja w sprawie „dobrowolnego“ zrzeczenia się mego wileńskiej katedry biskupiej popełnił „oszustwo“. Obelżywego wyrażenia tego milczeniem pominąć nie mogę i dlatego uważam za swój obowiązek moralny wypowiedzieć się jasno o „oszustwie“ tym.

Dnia 22. sierpnia wezwany zostałem i przyjęty przez p. P. A. Stołypina i wówczas to zrobiono mi wszystkie, zawarte w artykule Nestora propozycje. Odpowiedziałem, że nie mam prawa zrzekać się katedry biskupiej, w myśl bowiem pojęć Kościoła rzymsko-katolickiego związek biskupa z dyecezją jest nierozerwalny i zrzecbym się mógł tylko wówczas, gdybym miał kanoniczne ku temu powody, lub gdyby mi to zaleciła kurja rzymska.

Dnia 27. sierpnia, a więc w 5 dni później, wezwany zostałem do p. dyrektora departamentu Władimirowa i tu rozpoczęły się te same perswazje, na które z mojej strony nastąpiła ta sama odpowiedź. W końcu p. Władimirów oświadczył, że w czasie bytności jego w Rzymie sekretarz stanu Jego Świątobliwości, kardynał Merry del Val, wyraził się, że rozumie niemożność dalszego pozostawania mego w Wilnie.

Odpowiedziałem wówczas p. Władimirowi, że wyrażenie się to kardynała zmusza mnie do zwrócenia się do Rzymu z listem, w którym oświadczę gotowość usunięcia się z Wilna, „jeżeli kurja tego zażąda, albo nawet, nie znajdując istoty przewinienia, powie mi, że jest to dla niej pożądane lub korzystne“. Obietnicy mojej dotrzymałem i tegoż dnia wysłałem z Petersburga list polecony treści powyższej do kardynała.

Po upływie miesiąca otrzymałem od kardynała prywatny list tej treści, że wobec zupełnej niewinności mojej, kurja uważa za zbyteczne przeniesienie mnie do innej dyecezji, a tem bardziej usunięcie z katedry. Dopisek zawiadamiał, że już po napisaniu listu kurja otrzymała z misji rosyjskiej oświadczenie, jakobym zgodził się na ustąpienie, że jednak kurja podobnego oświadczenia mojego nie posiada.

W kilka dni po otrzymaniu tego listu z Rzymu pytał mnie znowu p. Stołypin, co to ma znaczyć, że co innego „przyrzekałem“ w Petersburgu, a co innego pisałem do Rzymu. Odpowiedziałem, że w Petersburgu nic nie „przyrzekałem“, powołując się na naszą rozmowę dnia 22. sierpnia, że w 5 dni potym pisałem do Rzymu, nie może więc przypuszczać, żebym w ciągu pięciu dni zmienił własne zdanie.

Tak się przedstawia historja owego „oszustwa“. Na zarzut publiczny — publiczna odpowiedź.

Biskup wileński
baron Edward Ropp.

Z powyższych informacji widzimy, że ukaz tolerancyjny cara nie daje dostatecznej zasłony Kościołowi katolickiemu i że rząd petersburski — mimo konstytucji — trzyma się dawnych praktyk samowładnej biurokracji.

Z zaboru rosyjskiego.

—

Wybory w krajach zabranych.

Wilno, 4. listopada. Przy wyborach do dumy prześli następujący posłowie polscy: w gubernji wileńskiej: Józef Montwiłł, ks. Stanisław Maciejewicz, Henryk Święcicki, Stanisław Wańkowicz i włościanin katolik Mateusz Cinnelis; w gubernji grodzieńskiej: Władysław Jeśman, w kowieńskiej Kazimierz Zawisza. Z właściwej Rusi nie przeszedł żaden polak.

Tak więc Koło Litwy i Rusi zredukowane do Koła posłów polskich z Litwy będzie liczyć 6—7 posłów (zależnie od tego, czy wszyscy wybrani wstąpią do niego). Rezultat odpowiada mniej więcej oczekiwaniom. Największe fiasko zrobiło t. zw. stronnictwo krajowe, które tak hałaśliwie proklamowało program zgody z konserwatywnymi rosjanami; tylko p. Wańkowicz zalicza się do tej partji. Reszta posłów jest przeważnie politycznie bezbarwna, choć wszyscy stoją na stanowisku narodowym.

Krwawe zajście.

Ulica Krochmalna i Towarowa były w piątek przed południem widownią krwawego zajścia, które pociągnęło za sobą około 30 ofiar w zabitych i rannych.

Ulicą Towarową szedł jakiś młodzieniec z paczką pod pachą. Za nim postępowało dwóch agientów. Gdy agienci zbliżyli się do młodzieńca, z zamiarem zrewidowania go, ten dobył rewolweru i zaczął strzelać, chybił jednak, poczem zbiegł w ul. Krochmalną i ukrył się w domu nr. 73.

Na odgłos strzałów nadbiegł posterunkowy stójkowy z żołnierzami, w chwili jednak, gdy znaleźli się na podwórzu domu nr. 73 przy ulicy Krochmalnej, powitani zostali strzałami rewolwerowymi. Stójkowy padł trupem na miejscu, z szeregowców pułku wołyńskiego jeden otrzymał ranę postrzałową lewej ręki, drugi zaś ranę postrzałową w brzuch. Obu rannych odwieziono dorożką do koszar przy ul. Przejazd, skąd pogotowie odwiozło ich do szpitala Ujazdowskiego. Ranny w brzuch szeregowiec zmarł podobno przed wieczorem.

Na miejsce wypadku przybyło wkrótce konsystujące w pobliżu wojsko, które dało w podwórze domu kilka salw. Wynikiem ich było poranienie kilkunastu osób, w tej liczbie kilku ciężko. Żona rzeźnika, 20-letnia Julja Ceran otrzymała 3 rany postrzałowe w brzuch; stan jej beznadziej-

Ze sceny.

—

Giacometti: Smierć cywilna.

Dramat w 5 aktach.

Kto chce się przekonać, jak dawniej pisywano liche dramaty, a jak się dzisiaj nawet lichych nie pisze, ten niechaj przyjrzy się „Smierci cywilnej“ Giacometti'ego, o ile dotąd nie miał jeszcze nieszczęścia z nią się zapoznać. „Smierć cywilna“ ma prawie wszystkie wady dramatu starej daty, stron zaś dodatnich bardzo niewiele.

Tendencja jest — ogromnie poczciwa. Pozostawiam Czytelnikom do wyboru, czy chcą to nazwać cnotą, czy niecnotą Giacometti'ego. Osobiście jestem widocznie niemoralnym cynikiem, bo serce moje niezdolne jest się zbudować tym ogromem poczciwości, który się piętrzy w „Smierci cywilnej“ i dosięga prawie sklepienia teatru.

Akcja — sensacyjna niemal, w stylu melodramatu. Morderstwo jako preludjum, samobójstwo jako finale; skazany na dożywotnie roboty przymusowe, na „śmierć cywilną“, wyłamuje kraty celi więziennej, ucieka, by szukać żony i córeczki — znajduje je oczywiście na scenie; żona odtrąca go jako mordercę brata, lecz później gotowa z nim uciekać; córeczka rzekomo umarła, lecz wkrótce okazuje się, że żyje itd. itd. — całe morze łez, rozczuleń, ckliwego sentymentalizmu. Romans dla pokojówek.

A najokropniejsze już owe morały, które autor swym manekinom każe wygłaszać „na stronie“ — przy wchodzeniu i wychodzeniu, przy zwracaniu się do widza i odwracaniu się od towarzyszów niedoli scenicznej. Gdyby kto dziś takie rzeczy napisał, posądzonoby go o zamiar wydrwienia publiczności. Bo uważa się chyba publiczność za zbiór najostateczniejszych kretynów, jeżeli jej się morały tak łyżkami stołowymi kładzie w usta.

Już przynajmniej w tym punkcie była sobie reżyserja powinna zadać nieco choćby trudu i poskreślać owe sentencje, zakrawające w dzisiejszych warunkach na lekceważenie publiczności. Na co zaś wogóle wydobyto z pyłu ten antykwarjat? Gdyby na niedzielnym przedstawieniu, to zgoda ostatecznie! Ale uzasadnione są chyba pretensje sobotniej publiczności do innej strawy duchowej. Przecież jedynie miarodajnym motywem nie powinien być wzgląd, że za „Smierć cywilną“, czy za takie „Gąsiennice“ nie potrzeba — płacić honorarjów autorskich.

A może chodziło o przypomnienie publiczności popisowej roli p. E. Rygera jako Corrada? Pan E. Ryger uważa istotnie Corrada za swą popisową rolę, i to już od dawnych lat. Corrado Giacomettiego odpowiada niewątpliwie psychicznej konstrukcji talentu p. E. Rygera. Jego skłonność do odtwarzania typów bohaterskich za pomocą wielkich linji barokowych, efektownej — że się tak w przenośni wyrażę — na wielki dystans obliczonej mimiki i giestykulacji, silnego kontrastowania w wyrażaniu uczuć, ta jego skłonność znajduje oczywiście w roli Corrada szerokie pole do popisu. To też, chcąc być sprawiedliwym, nie można powiedzieć, żeby sobotnia kreacja p. E. Rygera z punktu widzenia techniki aktorskiej nie posiadała wartości. A przecież mimo to my ludzie nowoczesnej kultury estetycznej nietylko obojętni stoimy wobec takiej gry, ale niejednokrotnie wprost kłniemy i gryziemy wargi. Powiem raczej: nie mimo, lecz z powodu tej techniki aktorskiej. Widzimy wciąż grającego z wielkim patosem aktora, a doczekać nie możemy się człowieka odtwarzającego z wielką szczerością życie. Biją nas w oczy efektowne zewnętrzne środki techniczne, a my łakniemy pozbawionej wszelkich barokowych tendencji, subtelnej gry wewnętrznej.

O innych aktorach powiedzieć można, że sobotniego przedstawienia nie brali zbyt na serjo. Lecz trudno im to wziąć za złe, skoro z łaski p. Giacomettiego niewątpliwie te same przechodzili tortury, co widzowie. Pani Bogusińska, skądinąd tak sumienna artystka, zaledwie „dyskretnie markowała“ postać Rozalji, jakoby się żenując, że nie może się zdobyć na szczery akcent. Pan J. Ryger recytował słowa, włożone przez autora w usta doktorowi Palmieri, a zmarszczkami na czole i spuszczoną głową dawał do zrozumienia, że jest filozofem i uosobieniem szlachetności. Blado wypadł też Joachim p. Czerniaka. Natomiast podkreślam, że z gry p. Skąpskiego (Fernanda) wywnioskować było można, iż p. Sk. poważnie nad sobą pracuje; szczególnie w pierwszym akcie mówił spokojnie, unikając owego szablonowego tempa. Panna Mańkowska nie frasowała się niczym i grała swą Emmę z życiem, chwilami nawet za głośno, zważywszy szczególnie, że dokoła niej posuwali się na scenie pół-ludzie — półduchy, bez krwi, bez ciała.

Wrażenie całości było okropnie męczące, nudne. Ale — powtarzam — aktorów należy rozgrzeszyć.

Na krzesłach i lożach panowały przeważnie pustki.

M. S. — a.

ny, równie jak i Władysława Czechowicza (2 rany postrzałowo w piersi i brzuch), i 19 letniego lakiernika Eugenjusza Wudkego (2 rany postrzałowe klatki piersiowej na wylot). Prócz tego pogotowie udzieliło pomocy 7 osobem z lżejszymi ranami postrzałowymi oraz 12 osobom, potłuczonym kolbami.

Sprawca zajścia odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Jest to młodzieniec lat około 20. Dowodów osobistych przy nim nie znaleziono.

Według innej pogłoski napastników było kilkunastu, którzy zamierzali tu dokonać na kogoś zasadzki.

Rozwiązanie postępowej demokracji.

Epoka donosi, że stronnictwo postępowo demokratyczne przestaje istnieć i likwiduje interesy swoje, stwierdzając tym samym, że „program jego nie odpowiada potrzebom społeczeństwa i nie znalazł oddźwięku wśród obywateli. Olbrzymia większość stronnictwa, nie wyłączając przywódców, wstępuje w szeregi polskiej partji postępowej.

Jeżeli się wiadomość Epoki sprawdzi, to żałować by należało, gdyby polska partja postępowa, składająca się z wybitnej inteligiencji narodowej, miała przybierać do siebie żydowskie żywioły, bo postępowa demokracja w Warszawie to żydzi najgorszego gatunku, choć także inteligiencja.

Krótkie wiadomości.

— Depesza wyborców z Chełma. Po skończonych wyborach w Chełmie od ludności rosyjskiej z gub. lubelskiej i siedleckiej, wyborcy przesłali, jak donosi Warsz. Dniew., na imię prezesa ministrów, następującą depeszę wiernopoddańczą:

„Wyborcy z Rusi Chełmskiej, po wybraniu no nowo na swego przedstawiciela w Dumie Państwowej przewielebnego Eulogjusza, składają u stóp Waszej Cesarskiej Mości uczucia nieograniczonej miłości, oddania wiernopoddańczego i głębokiej wdzięczności za ojcowski stosunek do Chełmszczyzny, jaki wyraził się w wysokim współczuciu dla jednomyślnego życzenia miejscowej ludności rosyjskiej, co do odłączenia się od Królestwa Polskiego.“ (!)

— Zakaz sprzedaży gazet. W wielu miastach prowincjalnych Królestwa Polskiego wzbroniono w ostatnich czasach sprzedaży pojedyńczych numerów gazet na ulicy. Z miast większych stało się to najprzód w Lublinie, obecnie zaś w Łomży.

— Wzbronienie odczytu. Władze powiatu będzińskiego wzbroniły p. Bolesławowi Koskowskiemu wygłoszenie w resursie sosnowieckiej odczytu p. t. „O znaczeniu społecznem samorządu“.

Zarząd sekcji odczytowej P. M. S jest w nielada kłopocie z tgo powodu, nie jest pewnym bowiem, czy ostracyzm nie będzie stosowany względom wszystkich odczytów.

Zauważyć należy, iż tenże odczyt p. Koskowski wygłosić ma jutro w sali Muzeum w Warszawie.

Położenie w Rosji.

Wybory do Dumy.

Petersburg, 2. listopada. (TBW.) Według nadesłanych dotychczas telegramów wybrano razem 395 posłów, mianowicie 14 polaków-narodowców, 189 posłów prawicy i monarchistów, 113 październikowców i umiarkowanych, 4 członków pokojowego odrodzenia, 33 kadetów, 6 mahometan, 10 socjalistów, 24 posłów skrajnej lewicy i 2 nie należących do żadnego stronnictwa. Wśród wybranych znajduje się marszałek drugiej Dumy Gołowin. Nastąpi jeszcze wybór 47 posłów.

Bunt wojskowy we Władywostoku.

Władywostok, 2. listopada. (TBW.) Obecnie stwierdzono, że kule torpedowca, którego załoga się zbuntowała, zraniły 8 osób i uszkodziły kilka budynków, wśród których znajdują się 3 gmachy rządowe. Kilka pocisków eksplodowało w pobliżu cerkwi, w której właśnie odprawiało się nabożeństwo, jako też na podwórzu domu gubernatora

Zniwa w Rosji.

Petersburg, 3. listopdda. (TBW.) Nadzieje, jakie pokładano na tegorocznym sprzęcie zboża, nie są dostatecznie uzasadnione. Tegoroczne żniwo według danych urzędowych przewyższa wprawdzie żniwo ostatniego roku o 10 procent, lecz mimo to pozostaje poza średnią cyfrą ostatnich pięciu lat. Rezultat ten żniw w Rosji przypada równocześnie z niepomyślnymi żniwami w Europie Zachodniej, w Ameryce, Indjach i Australji. Drożyzna na międzynarodowym rynku zbożowym dotyczyła także zboża rosyjskiego, którego cena doszła do niebywałej wysokości.

Wobec tego powołał rząd konferencję przedstawicieli rozmaitych wydziałów administracyjnych pod przewodnictwem ministra handlu, która stwierdziła, że do wygórowanych cen zboża w Rosji przyczyniła się zarówno spekulacja i eksport. Od projektu zakazu wywożenia zboża z portów czarnomorskich odstąpiono, ponieważ środek ten, jak już się stało w r. 1891., mógłby przyczynić się do atraty rynków zagranicznych i zmniejszenia wartości zboża rosyjskiego. W dalszych posiedzeniach konferencji, mającej obmyślić środki przeciwko podwyższaniu cen zboża, wezmą udział przedstawiciele ziemstw, miast i środowisk przemysłowych, jako też komitetów giełdowych.

Wiadomości polityczne.

Monopol spirytusowy.

Berlin, 3. listopada. (TBW.) Nordd. Allg. Ztg. pisze: Berliner Tageblatt donosił w piątek, iż rząd poświęci około tysiąca miljonów mk. na przeprowadzenie monopolu spirytusowego. Doniesienie to nie odpowiada bynajmniej zasadom, jakie rozpatrywano w urzędzie skarbowości Rzeszy, na wypadek, gdyby rząd zmuszony był zajmować się bliżej kwestją monopolu. W każdym razie nie było mowy o wygórowanej sumie podanej przez wymienione pismo.

Tak daleko oświadczenie półurzędowej Nordd. Allg. Ztg. Najważniejszym z niego nie jest zaprzeczenie co do miljardowej sumy potrzebnej na wykupienie rafinerji spiritusu, lecz stwierdzenie faktu, iż rząd mimo poprzednich zaprzeczeń zajmował się już kwestją monopolu spirytusowego.

Czeskie przesilenie ministerjalne.

Wiedeń, 3. listopada. Przesilenie wywołane ustąpieniem czeskich ministrów Foreta i Pacaka należy uważać już za załatwione. Kwestja osób nie jest jeszcze zupełnie rozstrzygnięta, ale nastąpi to jeszcze w tym tygodniu. Powołanie agrarjusza czeskiego Praszka do gabinetu jest już zadecydowane. Obejmie on prawdopodobnie ministerjum rolnictwa, którego dotychczasowy kierownik hr. Auersperg ustąpi. Pacak zostanie znowu powołany na swoje dotychczasowe stanowisko ministra-rodaka, a opróżnione przez dymisję Foreta ministerjum handlu obejmie na razie sam prezes gabinetu bar. Beck; nowy minister handlu nie mógłby bowiem bez dłuższego przygotowania zastępować wydziału swego przy debatach nad ugodą z Węgrami.

Takie załatwienie przesilenia oznacza ponowne wielkie zwycięstwo czechów. Na tym zresztą rekonstrukcja gabinetu Becka się zapewne nie skończy. Także niemieckie partje chrześcijańsko socjalna i agrarna pertraktują z rządem o uwzględnienie ich w gabinecie. W pierwszym rzędzie ma ustąpić minister-rodak Prade, który jest przedstawicielem potężnej kiedyś a teraz nielicznej partji postępowej

Klęska socjalistów i liberałów w Anglji.

W tych dniach odbyły się w Anglji wybory komunalne, które bardzo znamienny dały rezultat. Prawie wszędzie zwyciężyli konserwatyści; rządząca dzisiaj w parlamencie partja liberalna odniosła tylko bardzo mały sukces, a socjaliści zupełną ponieśli klęskę. Do reprezentacji okręgowych wybrano 121 konserwatystów, 22 liberałów, 26 kandydatów partji robotniczej i socjalistów i 3 z niezależnej partji robotniczej. W Laucashire, gdzie partja socjalistyczna czuła się bardzo pewną zostali socjaliści zupełnie pobici, tak samo w wielkich centrach robotniczych jak Manchester, Liverpool i Glcucester wyparto socjalistów doszczętnie; liberałowie z trudnością tylko zdołali utrzymać się w głównych swoich pozycjach.

Z takiego rezultatu wyborów nie można wprawdzie bezwzględnie wyciągać wniosków politycznych, ale bądź co bądź to niespodziewane zwycięstwo konserwatystów jest dla dzisiejszego rządu liberalnego poważną przestrogą na przyszłość. Nie ulega kwestji, że występująca w ostatnim czasie coraz silniej propaganda socjalistyczna wywołała tę reakcję żywiołów konserwatywnych, które w Anglji są i będą zawsze bardzo silne. Wynik wyborów wpłynie także niewątpliwie na stosunek stronnictwa liberalnego do socjalistów. Liberałowie, którzy z początku kokietowali wyraźnie z ruchem socjalistycznym, zaczynają się już teraz odsuwać od niego i w przyszłości jeszcze ostrzej zapewne mu się przeciwstawią.

Ciekawym momentem przy wyborach tych było, że kobiety po raz pierwszy stanęły do nich uzbrojone w pasywne prawo wyborcze. Postawiono 17 kandydatek, z tych wybrano 4. Mała ta liczba tłumaczy się tym, że wedle nowego prawa tylko niezamężne kobiety lub wdowy mogą zasiadać w radach komunalnych.

Strejk kolejowy w Anglji.

Londyn, 3. listopada. (TBW.) Dziś wieczorem odbyło się tutaj zgromadzenie urzędników kolejowych z udziałem 8000 osób. Od kilku tygodni toczy się walka pomiędzy angielskimi towarzystwami kolejowymi a personałem zorganizowanym w związku Alyamated Society of Railway Servants. Towarzystwa w sprawach zarobkowych nie chcą układać się ze związkiem, lecz z poszczególnymi urzędnikami. Związek w odpowiedzi zagroził strejkiem i uraądził wśród członków głosowanie, którego rezultat ogłoszono na sobotnim zgromadzeniu. Z 88 134 oddanych głosów oświadczyło się za strejkiem 76 925. Przyjęto rezolucję, w której związek godzi się na wszelkie dalsze kroki wybranego w tej sprawie wydziału.

Neutralność Norwegji.

Christiania, 3. listopada. (TBW.) W sobotę podpisali ambasadorowie angielski, francuski, rosyjski i niemiecki oraz norweski minister spraw zewnętrznych traktat dotyczący neutralności Norwegji. Ponieważ rząd norweski zastrzegł sobie przedłożenie odnośnego traktatu stortingowi, szczegóły nie zostaną opublikowane przed ratyfikacją.

Prasa szwedzka wyraża się o traktacie z niezadowoleniem i upatruje w nim pewien rodzaj wotum nieufności przeciwko Szwecji. Rząd szwedzki kilkakrotnie zapewniał, iż uszanuje nietykalność Norwegji. Jeżeli Norwegja mimo to zapewniła sobie nietykalność za pomocą oficjalnego traktatu, podpisanego przez cztery mocarstwa europejskie, to widocznie Szwecji nie dowierza.

Rzezie w Macedonji.

Konstantynopol, 3. listopada. (TBW.) Wzajemne zwalczanie się narodowości w Macedonji wzmaga się z każdym dniem. Onegdaj zamordowali turcy pod Istibem 5 bułgarów, a oddział grecki pod Floryną zabił 4 bułgarów i czterech ranił.

Rząd grecki odpowiedział na ostatnią notę austro-rosyjską w sprawie reform w Macedonji. Grecki minister spraw zewnętrznych Skuzes powołuje się w odpowiedzi na memorandum greckie, wręczone mocarstwom we wrześniu 1906. r. a wykazujące, że ciągłe gwałty popełniane przez bułgarów na ludności greckiej, zmusiły greków do zorganizowania samoobrony. Dalej wykazuje minister, że grecy już kilkakrotnie zaniechali walki. Lecz po każdorazowym rozejmie ze strony greckiej, bandy bułgarskie rozwijały coraz energiczniejszą działalność.

Właśnie po wręczeniu ostatniej noty gabinetów wiedeńskiego i petersburskiego państwom bałkańskim, nastąpiły smutne zajścia w Nissi, Rachowie, Niegowanie, Melenkinie, Rakowonie i innych miejscowościach. Rząd grecki jest tego zdania, że chcąc uspokoić Macedonję, należy usunąć przyczyny wzburzenia. Rozgraniczenie narodowości, przewidziane w traktacie w Mürzstegu, nie wpłynie bynajmniej na działalność band powstańczych.

Każde rozgraniczenie narodowości uwzględniać powinno gieograficzny, historyczny i etnograficzny charakter Macedonji. Minister kończy odpowiedź swoją zapewnieniem, iż rząd grecki dołoży wszelkich sił do poparcia dążności pokojowych w Macedonji, mianowicie postara się o to, aby dotychczasowe środki przestrzegano i aby ludność grecka nabrała przekonania, że dalsze napaści i bezprawia zostaną udaremnione.

Krótkie wiadomości.

— Posiedzenie pruskiego ministerjum odbyło się w sobotę w Berlinie pod przewodnictwem kanclerza ks. Bülowa.

— Cesarz Wilhelm zaprosił się w sobotę do ks. Bülowa na obiad, w którym wzięli także udział ministrowie Bethmann Hollweg, Tirpitz, Einem, szef sztabu gieneralnego Moltke i profesor Harnack.

Przegląd rolniczy.

Z października.

Październik możnaby nazwać miesiącem bilansu gospodarczego; w końcu października bowiem ma gospodarz wszelkie dane do obliczenia, co mu przyniosą płody ziemne, czy to zboża, czy też okopowizny, oblicza sobie ile kopcy kartofli sprzeda, ile ich zostawi do tuczu, w jakiej ilości dziennie zadawać siano i koniczynę inwentarzowi, aby wiosną paszy nie zabrakło, nim urośnie zielona pasza — krótko mówiąc, październik jest najodpowiedniejszym miesiącem do wszelkich obrachunków gospodarczych.

Ustawienie bilansu uważa wielu za rzecz mozolną i niepotrzebną. Niestety za późno poznaje się na własnej szkodzie, jak ważny jest bilans w gospodarstwie, bo rozrzutność jesienią przynosi głód na wiosnę. Gdy paszy ścisłej zabraknie, nie trudno ją zastąpić makuchami, lecz trudno słomy lub siana dokupić, i głód oczywisty nastaje wśród bydła. Dlatego ważną rzeczą jest obrachunek i dopilnowanie, aby też tyle wydawano siana dziennie, ile jest z góry przeznaczone, nie tyle ile uważa za potrzebne fornal lub stróż nocny, wiążący zwykle dla koni za dużo siana w snopki. Naturalnie, że niejeden gospodarz z niechęcią zabiera się do bilansu, wiedząc, iż z niego dowie się wiele gorzkiej prawdy, iż mu przed oczy stawi siedm grzechów głównych przeciwko żywicielce ziemi.

Czemu to lub owo pole tak mało wydało ziarna? Prawda, tam był perz, cóż robić, mierzwy nie było, pole już ósmy rok nie widziało obornika. Bydło liche dla braku paszy produkuje mało mierzwy. Pole, które przed 10 laty wydało szesnaście centnarów pszenicy z morgi, przestaje rodzić. Oto grzechy żywota gospodarskiego.

Wielki kłopot sprawiają gospodarzom niewybrane jeszcze buraki i kartofle. Jeżeli mrócz przyjdzie prędzej, niż za 2 tygodnie, buraki w ziemi zamarzną. Nie można w tym przypadku w wielu razach winić gospodarza, gdyż brak robotnika jest wielki, a stosunki z ludźmi obecnie fatalne. Jakiego gatunku jest nieraz zakordonowy robotnik, dość przytoczyć fakt, iż w pewnym dominjum podczas deszczów w tegoroczne żniwa zamiast przestawiać snopy, aby zboże nie porosło, pozostali wszyscy robotnicy w domu i przez trzy dni grały w barakach skrzypce, basy i klarnet i sto par tańczyło na zabój. Gospodarza mogła ogarnąć rozpacz i każde pociągnięcie smyczka mogło mu się wydawać cięciem, które kaleczy jego ciało. W polu deszcze marnują mu żniwo, a robotnik zamiast ratować, zabawia się z całym cynizmem. Niestety przypadek ten nie należy do wyjątków, bo któż nie przechodził potajemnych ucieczek zakordonowych robotników, strejków niesłusznych, żądań podwyżki? a trudno nie ustąpić, skoro jeszcze trzysta mórg buraków nie wybranych, przedstawiających przy 150 centnarach z morgi 45 000 marek. Łatwo sobie wyobrazić zdenerwowanie gospodarza kiedy sobie wspomni zaryzykowanie takiej sumy, a przecież wiele osób z miasta zazdrości gospodarzom wsi dochodów, kurcząt ze śmietaną i pięknego, a przytym zdrowego zajęcia.

Gdy abonenci przysyłają do redakcji chrabąszcze, lub bzy kwitnące, zły to znak, gdyż w normalnym czasie nie zniósłby redaktor chrabąszcza, lub tym podobnych kreatur na stole redakcyjnym. Chrabąszcz w październiku należy do wyjątków, bo tylko przy bardzo ciepłym czasie żyć może. Ciepło ustawiczne sprawiło też, że oziminy zanadto wybujały, a wszelkie przedwczesne rozwinięcie się jest tak u człowieka, jak zwierzęcia lub rośliny szkodliwe. Wyczerpuje się w tym przypadku wiele energji bezpowrotnie na budowę roślinnego ciała, które zmarnuje, tak, czy owak, zima, a roślina na wiosnę może być za słaba, aby od nowa się rozwinąć i rozkrzewić. Oprócz wycieńczenia grozi z drugiej strony ozimine zbyt bujnej, dla braku powietrza, gnicie, jeżeli śnieg ją grubo przykryje. Wygniciu przypisuje Rosja tegoroczny nieurodzaj na pszenicę. Bujną oziminę radzą jedni walcować, drudzy spasają ją owcami, lecz obiedwie praktyki uważamy za ostateczność, przytym nie każde przecież gospodarstwo hoduje owce.

Ceny na zboże utrzymują się przy niezwykłej wysokości, a mianowicie żyto sprzedać można

(Ciąg dalszy w Dodatku)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

31)

(Ciąg dalszy).

— Przecież praca człowieka wykształconego i inteligientnego jest zawsze chyba owocniejszą dla instytucji, od zajęć prostego rutynisty.

Jak gdzie, łaskawa pani, jak gdzie. Nam potrzebna rutyna przedewszystkiem. Ja jestem za sprawiedliwością i hierarchją. Czy więc kto jest doktorem filozofji lub magistrem praw, dla banku rzecz obojętna. Mógł, jak przemądrzała mysz zjeść całą bibljotekę lub skończyć dwie klasy, to dla mnie wszystko jedno: u nas dostanie zawsze 30 rubli miesięcznie i niech się z biegiem czasu i pracą i zasługą dobija awansu. Właściwie powinienby każdy zaczynać od funkcji woźnego, a później, co pięć lat, w nagrodę sumiennych zabiegów, mała podwyżka. Festina lente i hierarchja, oto moja zasada.

— Nie chciałabym być pańskim podwładnym, — rzuciła Lena żartobliwie.

Żółta, jak zasuszona pigwa, oschła, twarda maska hrabiego Morelli, zmieniła nagle wyraz Rozpromieniony i słodko uśmiechnięty, pochylił się ku ślicznej dziewczynie.

— Zasady na to istnieją — szepnął czule — by je dla pięknych kobiet łamano. Kaprys pani byłby mi rozkazem. Względem mężczyzn tylko bywam nieugięty.

Lena, biorąc słowa te za żarcik starszego człowieka, rozśmiała się lekko.

Ktoś inny tymczasem, nieświadomy drobnego aparte podniósł kwestję owych katońskich zasad.

— Pan hrabia zbyt jest surowym. Podobna rutyna, stosowana wszędzie, dawałaby chleb ludziom wtedy dopiero, gdy stracą potrzebne do spożywania go zęby; z drugiej zaś strony, nie pozwalałaby nawet marzyć młodzieży naszej o zakładaniu własnych ognisk rodzinnych.

— Bank Przemysłowo-Handlowy nie jest instytucją zachęty do małżeństwa — zapewnił zgryźliwie. Żądamy pracy i stosownie do jej wartości, dajemy wzamian wynagrodzenie. I u nas istnieją wysokie etaty.

— Tak, dla uprzywilejowanych. Większość wprawdzie nie może śnić o własnym gnieździe, o żonie i dzieciach, tem szczęściu, do którego każdy ma prawo.

Hrabia — mumia niecierpliwie strzepnął rękami.

— Mała szkoda! Tem lepiej, że nie będą mnożyć proletarjatu inteligiencji. I tak już tej klęski za dużo...

Nastała przykra cisza.

Zażegnał ją nagle młody, dźwięczny głos kobiecy.

— Tak — odezwała się od strony kanapy, strojna jedwabiami szeleszcząca dama, o rysach nacechowanych w tej chwili, mozolną pracą myśli. — Tak, nie mogą się żenić... A tymczasem Płoszowski mówi w »Rodzinie Połanieckich«. — Nie, to jest Połaniecki mówi w »Rodzinie Płoszowskich«.

Zacięła się, zaróżowiła cała i zwracając modnie uczesaną główkę, ku siedzącemu obok dżentelmanowi, zapytała z wahaniem:

— Mężusiu, nie pamiętasz, czy Płoszowski mówi, czy Połaniecki?

— To wszystko jedno... wszystko jedno... — zapewnił pan o rzadkich, płowych włosach, rozdzielonych aż do karku, tak aby tworzyły z głowy jego, dwa półgłówki.

Pani nabrała odrazu śmiałości.

— A więc właśnie Płoszowski mówi — kończyła — że to »służba Boża«.

— Mieć dzieci — to służba Boża — podjął prezes Gasztowt. — Nie wiedziałem o tym. Wolno ją zresztą spełniać każdemu, byle nie na nasz koszt.

Usta obecnych złożyły się mimowoli do uśmiechu. Pani senatorowa zaś, nie dopuszczając do dalszych komentarzy rozmowę na inne pchnęła tory.

Lipowiecki, który ze względu na obecność głównego swego szefa, nie chciał zabierać głosu, przyglądał się tymczasem charakterystycznej jego postaci. Hrabia Morelli był dzięki ilości posiadanych akcji, prezesem rady Banku Przemysłowego, lecz nie mieszając się czynnie do zarządu, bo na to ustawa nie pozwalała, nie znał, rzecz prosta, personelu biurowego. Stanisław więc stanowił dla niego cyfrę obcą i obojętną. Gdyby wiedział, że jest urzędnikiem podwładnej mu instytucji, nie radby prawdopodobnie, w poczuciu sławionej przez siebie hierarchji, spotykać się z nim w jednym salonie. Przypadkowe incognito pozwalało tym lepiej Lipowieckiemu przyjrzeć się typowej postaci swego zwierzchnika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kasa Związku Ziemian

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
„	półrocznem	„	4½%
„	kwartalnem	„	4¼%
Na	każdorazowe żądanie		4%

Adres:

Związek Ziemian

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

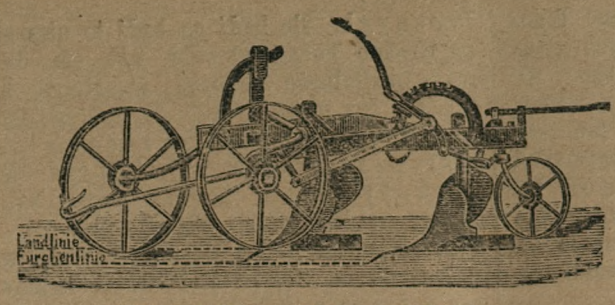

Pługi dwu- i trzyskibowe

pat. Schütz et. Bethke, **najnowszej konstrukcji,** każdy z tych pługów jest tak urządzony, iż w razie potrzeby można go użyć jako dwu-lub trzyskibowy. Dotychczas sprzedałem ich około 3800, **co najlepszem jest poleceniem**

Patentowany pług „Fenix“

piętrowy samochód, do głębokiej órki, bardzo rozpowszechniony, zaleca się **lekkim chodem i szybkim a łatwym sposobem ustawiania głębokości órki.**

Główny reprezentant na W. Ks. Pozn.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań – Posen. **A. Bryliński.** Adr. do telegr. A. Bryliński Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. nr. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do pługów i rozmaitych machin. Pracownia do napraw.

Szafowe zegary!

znaczny wybór na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki

Kolczyki

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny nizkie

Polecam się do dostawy

chudego bydła do tuczu

także

rozpłodowego

z Bawarji, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji

pod korzystnymi warunkami.

Kupuję także

każdą ilość tłustego bydła jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

Świadectwami i referencjami służę każdego czasu.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle umowy.

B. Szulczewski,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.

Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolanki

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebra.

Dla naszych abonentów cena zniżona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórna 7.). Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **10 fen.**

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Po inwenturze

wielka wyprzedaż **mebli**

po bajecznie nizkich cenach.

Sypialnie, Salony, Fumoiry Pokoje jadalne.

Meble pozostałe z całkowitych garniturów jako to:

Szafki empire, Stoły dębowe, Krzesła,

w wielkim wyborze.

Przy gotówce znaczny rabat.

Zakład tapicersko-dekoracyjny

którego prace znane są z taniego, sumiennego i gustownego wykonywania nowych, a przerabiania starych mebli.

Dankowski i Sp.

ulica Wilhelmowska 20.

„Arystokratyna“

odznaczona na tegorocznej wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najsłynniejszy **hygieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk** z zawartością węgliku i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania płci jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgliku **antyseptycznie i orzeźwiająco.** Już po krótkiem użyciu staje się płeć **lśniąco biała** i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. **Piegi, zmarszczki, wągry, żółte plamy** usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowem użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen., mydło arystokratynowe kawałek 50 fen., creme arystokratynowy flak. 1,50 mk. do nabycia w większych drog i perfumerjach, jako też w

chemicznej fabryce

Z. RITTERA

Poznań, św, Marcin 20,

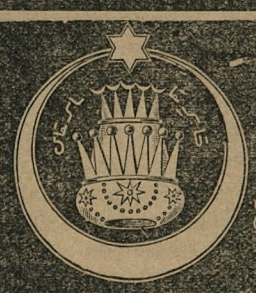

Papierosy z fabryki **SULIMA** są najlepsze.

Produkcya roczna przeszło 200 milionów.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych

i służę zaliczką w każdej wysokości.

Witold Brodnicki

Poznań, ulica Lipowa 9,

Telefon 434.

Ładny dom

z ogrodem

i kawałkiem gruntu, odpowiedni na pensjonat, lecznicę, lub letnisko, położony w pobliżu Poznania, przy lesie i kolei jest na sprzedaż lub do zamienienia na folwark z dopłatą lub kamienicę w Poznania. Zgł. S. M. do Eksp. Kurjera Pozn.

Katowice. Tel. nr. 1494. **Bank** Katowice. Tel. nr. 1494.

Koehler & Janiszewski

w Katowicach przy ulicy Dyrekcyjnej (Direktionsstr.) nr. 4, **tuż przy dworcu**

wymienia monety zagraniczne. — Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, akcje przemysłowe i bankowe. — Uskutecznia zlecenia giełdowe na zakup i sprzedaż papierów wartościowych zarówno na giełdzie berlińskiej jak i na giełdach zagranicznych. — Przyjmuje depozyty na dowolne terminy, oprocentowując takowe od dnia wpłaty, stosownie do stanu rynku pieniężnego. — Dyskontuje weksle handlowe, otwiera rachunki bieżące (Contocorrents) na warunkach nader dogodnych. Załatwia wszelkie czynności w zakres bankierstwa wchodzące.

Od 1-go września 1907. roku

filja w Mysłowicach przy ul. Pszczyńskiej (Plesserstr.) nr. 22,

pomiędzy ul. Modrzejowską a pl. Wilhelma (Wilhelmsplatz)

Mysłowice. **Mysłowice.**

Proszę żądać wszędzie: Pierniki Markiewicza, nieustępujące w niczem wyrobom obcym.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do 254. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, wtorek dnia 5. listopada 1907.

bardzo korzystnie. Konkurencji zwykłej Rosja nam nie robi, gdyż nie zdołali tam jeszcze wymłócić większej ilości zboża dla niepogody i nie zasypują rynków naszych zbożem, jak po inne lata. Cena kartofli jest niską, najlepiej spaść ich jaknajwięcej, choć za mięso, a mianowicie za świnie płacą rzeźnicy niskie ceny, podczas gdy sami sprzedają mięso detalicznie konsumentom w mieście po dawnej wygórowanej cenie.

Buraki cukrowe są niekoniecznie dobre, a na Kujawach podobno gorsze, niż w innych okolicach, nie posiadających równie dobrej gleby. Powszechnie liczono na niezły sprzęt buraków, tymczasem rezultat inaczej się przedstawia. Ułuda powstała z tego, iż liście urosło wskutek ciągłych deszczy bardzo bujnie, tymczasem korzeń niewidocznie napęczniał tylko i całość jego nie waży tyle i nie zawiera tyle cukru, co zwykle. Temu przypisać można ubytek, choć przyznać trzeba, że ci gospodarze, którzy później wybierali buraki, lepiej od tych wyszli, co się zbytnio pospieszyli, gdyż przez długotrwałe ciepło w ostatnich tygodniach buraki znacznie się poprawiły i co do wagi, i co do zawartości cukru.

Rusticanus.

List pasterski.

Zgromadzeni u grobu św. Bonifacego we Fuldzie
Arcybiskupi i Biskupi
Czcigodnemu Duchowieństwu i Wiernym
swych dyecezji
pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

(Dokończenie.)

Ukochani dyecezjanie! Niemożliwą dla nas jest rzeczą, przedstawiać oczom waszym wszystkie rysy pełnego czynów życia, czcigodnego Jubilata Papieża. Niemożliwą wyliczać wszystkie troski i prace, które podczas 50 letniej kapłańskiej i biskupiej działalności pielęgnowaniu życia chrześcijańskiego poświęcał. Tylko jednę jeszcze z trosk Jego podniesiemy, to jest krzewienie towarzystwa dla ochrony i kształcenia młodzieży, tego najważniejszego zadania naszych czasów.

Do młodzieży wiodło Go serce Jego pełne miłości, szczególniejszą baczność jej pieczy poświęcał przez całe życie swoje. Nigdy słowa Jego nie odzywały się poważniej i więcej przekonywająco, jak kiedy nawoływał rodziców i opiekunów do czujności nad młodzieżą.

W młodości — tak pisze jako biskup Mantuy — człowiek się kształci. Serce młode podobne jest do roli uprawionej pod zasiew. Zasiejecie w niem ziarno cnoty, a zbierzecie owoc dobry; pozostawicie je zaś samemu sobie, przyniesie wam tylko kłopoty i łzy.

Ciężkim też bólem przepełniało Go niebezpieczeństwo pokus, zbliżających się z wszech stron do młodzieży. „Nie wolno nigdy milczeć kapłanowi — tak pisze jako patryjarcha wenecki — wobec owej fali zgubnych książek i czasopism, które najwięcej młodzież psują i wiarę w niej podkopują“. Z wysokiej przeto strażnicy stolicy Piotrowej przesyła przewodnikom towarzystw młodzieży katolickiej wzniosłe upomnienie:

Starajcie się w młode pokolenie wpoić to przekonanie, że nie wolno mu przejmować się duchem tego świata, że raczej świat przez świętość życia przekształcić powinno. Niama rościć sobie prawa do niezależności, niema być zarozumiałem, lecz powinno słuchać przełożonych, doświadczonych doradców i prawdziwych przyjaciół swoich.

Przedewszystkim jednak Pius X. w delikatnym zrozumieniu najszlachetniejszych uczuć, które Bóg wlał w serce młodociane, starał się młodzież pobudzić do pracy nad wykształceniem charakteru swojego, aby wyrosła na mężów w dobrym utwierdzonych. W tej myśli upominał ją:

Aby zwyciężyć siebie samego, oraz swoje namiętności, pozostać wiernym cnocie i powadze, do tego potrzeba męstwa. Siła i odwaga są niezbędnymi dla zachowania wiary... Bądźcie mężni! Pogardzajcie przewrotnymi zasadami opinji publicznej. Nie pozwólcie się ustraszyć widmem bojaźni ludzkiej.

Wiemy z życia Piusa X, że na tych naukach i upomnieniach nie poprzestał, lecz czynnie podawał młodzieży pomocną rękę. Już jako młody kapłan dla tych młodzieńców, którzy nie odebrali należytego wykształcenia szkolnego, otworzył szkołę wieczorną i pracował w niej z poświęceniem i cierpliwością.

Kochani dyecezjanie! Z tego, coście co dopiero słyszeli, łatwo wam było przekonać się, że minionych 50 lat kapłaństwa w życiu Piusa X. to przeważnie pasmo prac i trosk pasterskich. Wszystko tedy, co ten dostojny Jubilat w ubiegłych 50 latach we dnie i w nocy, w konfesjonale i na ambonie, przy łożu chorych i w czasie grasujących zaraz zdziałał, Jego miłość i cierpliwość w nauczaniu nieumiejętnych i błądzących, Jego ofiarność i miłosierdzie, Jego pokorę i poddanie się Bogu, które objawiło się przedewszystkim w owym dniu, gdy miał wziąć na swoje barki najcięższy z wszystkich krzyżów — wszystko to wplatamy w wiernej miłości w złotą koronę jubileuszową, która ma ozdobić jego skronie 18. września 1908. r. Od 4. sierpnia 1903, tj. od chwili wyniesienia Jego na Stolicą Piotrową, należy bowiem życie Jego do całego chrześcijaństwa katolickiego, zatem także i do nas. Wszyscy zostaliśmy w owym dniu dziećmi czcigodnego kapłana Jubilata; czy moglibyśmy więc być obojętnymi w dniu Jego chwały! czy moglibyśmy stłumić dziecięce uczucia, które przepełniają nasze serca? Cały świat katolicki sposobi się, by godnie obchodzić tę wzniosłą uroczystość familijną. Wszędzie zbierają się dzieci Kościoła, by obmyślić sposoby, jakby najgodniej okazać cześć i miłość sędziwemu Jubilatowi Arcykapłanowi a wspólnemu Ojcu wszystkich. Podobnież i wy gotujcie się w pobożnym zapale, by uczestniczyć w owych objawach czci, miłości i radości; wasi Biskupi patrzeć na to będą z szczerą radością i zadowoleniem. Stała miłość i przywiązanie do Stolicy św. były zawsze ozdobą przodków waszych i mamy nadzieję, że pozostaną na zawsze, a niech się objawiają w dobrowolnym i niezłomnym posłuszeństwie względem Namiestnika Jezusa Chrystusa wobec rozporządzeń i wskazówek, których w burzliwych czasach naszych udziela owieczkom swoim. Niech się objawiają w ofiarności wspomagającej Go w obecnym Jego ucisku. Przedewszystkim zaś niech się objawiają w modłach. Wznosząc do Boga w Trójcy Jedynego nasze modły za czcigodnym Starcem, który wiele przecierpiał, którego potrójną koronę wkrótce uwieńczy wieniec uroczystości jubileuszowej, obierzmy sobie za Orędowniczkę przed tronem Bożym Najświętszą Pannę i Bożą Rodzicielkę, Marją. Pod Jej szczególną opiekę oddajmy uroczystość jubileuszową za przykładem samego Ojca św.

Gdy w sierpniu roku 1903. potrójna korona z całą swą wzniosłą godnością i przygniatającym ciężarem na Jego spoczęła skroniach, On przypominając sobie dni dziecięce, napisał do wiernych swej wioski rodzinnej: „Pamiętajcie o mnie w modlitwach waszych mianowicie w świątyni naszej ukochanej Matki Boskiej w Cendrole“.

W tym to bowiem skromnym kościółku przed obrazem Najświętszej Dziewicy Pius X. już jako pacholę wraz z matką swoją zanosił swe prośby i modły do nieba, w nim także później często jako kapłan klęczał i troski i znoje przez Marją swemu Boskiemu Panu i Mistrzowi przedkładał. Jak często słyszano Go później chwalącego się, że pierwsza jego młodość zakwitła pod opieką owej świątyni Marji. Miłość do Matki Boskiej ciągnie się jako nić złota przez całe pasmo Jego życia, a w ciężkich chwilach napełnia serce Jego pociechą i spokojem.

Za pośrednictwem Królowej Apostołów zasyłamy i my za Tym, w którym czcimy Następcę księcia apostołów, św. Piotra, szczerą modlitwę do Bożego tronu:

Niechaj Bóg zachowa w swej opiece i błogosławi Naszego Najwyższego Pasterza, ukochanego Ojca Piusa X. — Amen.

Dan we Fuldzie dnia 29. września 1907.

††† Jerzy kard. Kopp, książę-biskup wrocławski, zarazem jako zastępca X. Biskupa dr. Henryka Vollmara, biskupa polowego armii.
†† Antoni kard. Fischer, arcybiskup koloński.
†† Tomasz, arcyb. fryburski.
† M. Felix, biskup trewirski.
† Hermann, biskup monasterski.
† Dominik, zak. Cyst., biskup limburski.
† Augustyn, biskup chełmiński, zarazem jako zastępca biskupa warmijskiego.
† Hubert, biskup osnabrucki.
† Wilhelm, biskup paderbornski.
† Jerzy Henryk, biskup moguncki.
† Adolf, biskup hildesheimski.
† Józef Damian, biskup fuldajski.
† Edward, biskup tyt. aureliopolitański i wikarjusz kapitularny poznański, zarazem jako zastępca wikarjusza kapitularnego gnieźnieńskiego

Nasze sprawy.

Proces z powodu wieca kobiet w Katowicach.

Wiec kobiet zwołany przed wyborami do parlamentu na Reichshalę w Katowicach a bezprawnie rozwiązany przez komisarza Richtera miał w czwartek ubiegły jeszcze epilog przed sądem ławniczym w Katowicach.

Wiadomo jest, że p. dyrektor Szyperski zaskarzył policję katowicką o bezprawne rozwiązanie wieca tego i uzyskał wyrok na mocy którego wydział obwodowy uznał, że rozwiązanie wieca nastąpiło bezprawnie i nałożył koszta procesu policji katowickiej.

Komisarzowi Richterowi atoli nie wystarczyło to jeszcze i zaskarzył do prokuratorji o to, że p. dyrektor Szyperski, żona jego p. Aleksandra Szyperska, p. adwokat dr. Seyda i żona jego, p. redaktor Wojciechowski, p. Elżbieta Korfantowa żona posła, p. dyrektorowa Ekiertowa, p. Omańkowska i p. redaktor Dąbek mimo zawezwania nie opuścili sali po rozwiązaniu wieca.

Prokuratorja wytoczyła też rzeczywiście skargę.

Po stwierdzeniu personalji przystąpiono do badania oskarzonych. Pan Szyperski oświadcza, że jest zbyt stary i doświadczony, aby na podobne rzeczy się puszczał, jakie mu zarzuca prokuraterja, a mianowicie, aby dla manifestacji i drażnienia policjantów sali nie opuszczał. Opuścił salę skoro tylko mógł, a natychmiast tego uczynić nie mógł, bo był zbyt wielki tłok. Kobiety istotnie, nie mogły się przedostać przez ciżbę. Po rozwiązaniu wieca najwyżej 5 minut zabawił jeszcze na scenie, aby się ubrać i pomódz w tym swej małżonce.

Dr. Seyda oświadcza, że bezprawny zakaz wywołał wrzenie i rozgoryczenie wśród zebranych, objektywnie nieprawdą jest zeznanie w śledztwie komisarza Richtera jakoby 50 minut zabawił jeszcze na sali, dalej nieprawdą jest, jakoby przed salą na ulicy rozmawiał z panem Richterem, lub szedł z p. Szyperskim. Salę opuścił jako jeden z pierwszych wraz z swą małżonką. Wcześniej nie mógł się wydostać, bo był zbyt wielki natłok.

To samo zresztą oświadczają wszyscy oskarzeni.

Swiadek komisarz kryminalny Korda zeznaje, że oskarzeni mogą opuścić salę bocznymi drzwiami, które służą do wyjścia, w razie niebezpieczeństwa. Oskarzeni pozostali na scenie. Na zapytanie tak oskarzonych jak przewodniczącego świadcza, iż nie możliwem było dla pań przedostać się przez natłok do głównego wyjścia. Oskarzeni według jego zdania nie mieli najmniejszego zamiaru urządzać manifestacji, by drażnić przedstawicieli władzy.

Głównie obciążający świadek komisarz Richter zeznawał ogromnie niejasno i zawiele. Według jego zdania oskarzone osoby umyślnie nie opuściły sali, wydostać się mogły, bo były boczne drzwi, a gdyby były natychmiast scenę opuściły o wiele rychlej, byłyby mogły wydostać się przez główne wyjście. Na sali byli jeszcze ludzie. P. Seyda jako jeden z ostatnich opuszczał scenę. Na ogół ogromnie trudno było wydostać od świadka proste i jasne odpowiedzi.

Zastępca prokuratora sam wniósł o uwolnienie oskarżonych i stanął w ich obronie.

Sąd po krótkiej naradzie oskarżonych uwolnił od winy i kary, a koszta nałożył kasie państwowej, uznając, że obwinieni nie potrzebowali uchodzić z sali bocznymi drzwiami przeznaczonymi na wypadek niebezpieczeństwa a niepodobieństwem było wydostać się rychlej przez główne wejście z sali wobec ogromnego tłoku.

—

— Tegoroczne walne zebranie wyborcze powiatu mogileńskiego odbędzie się w niedzielę 24 listopada o godzinie pół do 4. po południu na sali p. Sobierajskiego w Gębicach.

Na porządku obrad: 1) sprawozdanie poselskie; 2) sprawozdanie Komitetu powiatowego; 3) sprawozdanie sądu honorowego; 4) sprawozdanie kasowe; 6) zmiana regulaminu; 6) sprawy powiatowe; 7) wnioski. Na zebranie to Szanownych Posłów, Prezesów i Delegatów sąsiednich powiatów jak i Powiatowców uprzejmie zaprasza

Komitet wyborczy na powiat mogileński.
Ks. Wawrzyniak, przewodniczący.

—

— Walne zebranie Tow. rolniczego inowrocławsko-strzelińskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 2. grudnia r. b o godzinie pół do 3. po południu w hotelu Basta w Inowrocławiu.

Porządek obrad: 1. Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania i nadeszłych korespondencji. 3. Koreferat do odczytu: W jakich warunkach opłaca się tucz bydła, a w jakich gospodarstwo mleczne? Ref. p. dr. Brodnicki. 4. O związkach robotniczych. Ref. ks. prałat Laubitz. 5. Temata rozpraw i pogadanek na przyszłe walne zebranie. 6. Wolne wnioski członków. O godzinie 6. wspólna wieczerza w hotelu Basta. O jak najliczniejszy udział uprasza

Dyrekcja.

—

— Zjazd stolarzy samodzielnych okręgu poznańsko północnego, do którego należą: Swarzędz, Mur. Goślina, Pniewy, Winiary, Główna, Żegrze, Rataje i Starołęka, odbędzie się w niedzielę dnia 10. listopada po południu o godz. 3. w Swarzędzu w lokalu p. Mikołajewskiego.

Porządek obrad: 1. Powitanie i wybór biura. 2. Stwierdzenie obecnych. 3. Wykład p. W. Marcinkowskiego z Poznania: Położenie zawodu stolarskiego i potrzeba istnienia organizacji dla samodzielnych stolarzy. 4. Wybór pięciu delegatów na zjazd ogólny. 5. Wolne głosy. 6. Zamknięcie.

Na zjazd powyższy zapraszamy niniejszem wszystkich samodzielnych stolarzy.

Zarząd okręgowy
Związku Towarzystw Przemysłowych.
K. Krajna, prezes, Poznań.
J. Łagoda, sekretarz, Winiary.
Tasiemkowski, zastępca prezesa, Swarzędz.
Misiak, Główna i L. Janicki, Starołęka,
ławnicy.

—

— W sprawie Ślepisk pod Swieciem zagrożonych przez Komisją kolonizacyjną, otrzymuje Dz. Kuj. od Banku Ziemskiego w Koronowie następujące pismo:

Na korespondencję w nr. 250 Dzien. Kuj. z dnia 30. paźdz. zatytułowaną: „Majątek polski zagrożony!“ donosimy uprzejmie, że od p. Rosińskiego, ani też od kogoś innego dotąd żadnej oferty, dotyczącej Ślepisk nie odebraliśmy i dopiero przez WPanów o tym majątku się dowiedzieliśmy.

Swoją drogą poprosiliśmy sami p Rosińskiego o zarys i potrzebne papiery informacyjne, których nadesłania oczekujemy.

—

— Nowy sprzedawczyk. Właściciel Ryński w Borówiu pod Pakością sprzedał — jak donosi Dz. Kuj — swój 300 morgowy folwark znanenu Moritzowi Friedländerowi w Bydgoszczy.

—

— Protestantyzacja dzielnic polskich. Z powodu rozparcelowania wsi Nowej Tucholi pod Tucholą w Prusach Zach. przez Komisję kolonizacyjną, dotychczasowa szkoła katolicka zamienioną została na protestancką.

Kurs społeczny w Poznaniu

odbędzie się w dniach od 25. do 28. listopada r. b. wedle następującego programu:

Poniedziałek, 25. listopada. O godzinie 8. wieczorem: Zagajenie przez Najprzew. ks. biskupa Likowskiego. Wybór przewodniczących. — Referat: Praca społeczna częścią duszpasterstwa, Ref. ks. prof. dr. Trzciński.

Wtorek, 26. listopada. O godz. pół do 10. Obecny stan rzeczy w dziedzinie reform społecznych. — Ref. ks. prał. Stychel. O godz. 11: Zjazd ksks. Patronów katolickich towarzystw robotników polskich. O godz. pół do 4: Nasze organizacje i podział pracy między nimi. — Ref. ks.

Maryla Czerkaska:

Ze starych sztychów.

I.

Grajek.

Miał sen cudny o szczęściu, marzenia swe zwiewne,
Marzenia swe młodzieńcze, słoneczne, różowe,
Chciał zakląć w struny drżące, żałosne, skrzypcowe,
Drgające żarem pieszczot i tęsknotą rzewne.

W świat poszedł — poprzez cienie wieczorne, powiewne,
Zapałem silny, dumny i wzruszeniem blady,
Wskrzeszać w duszach drzemiące ukochań kaskady,
Zbudzić śpiącą w zaklętym pałacu królewnę.

Lecz, że pieśni grał smutkom i bólom pokrewne,
A bez zbroi był, tarczy, włóczni i pancerza,
Rzucano weń słów ostrza, a siła rycerza
Zabrała wymarzoną snów jego królewnę.

Więc po strunch błądziły mu palce niepewne,
Jako po rzecznych falach błądzi świetl miesiąca,
Pieśń stawała się cichsza, bledsza i milknąca...
Grajek skonał i struny popękały śpiewne...

II.

Branka.

Porwał ją z zamku ojca, z bielonej świetlicy,
Kędy rozkwitła cudnie jej młodości wiosna,
Gdzie miała ptaki, kwiaty, ulubione krosna
Skąd miał ją zabrać rycerz jasny, dumnolicy.

Trzymał ją uwięzioną w swych ramion pętlicy,
Biedne, nieszczęsne ptasze wpadłe zdradą w sidła...
I pędził, jakby rumak miał u podków skrzydła,
A szybkość wziął od złotej niebios błyskawicy.

Lecieli w dal, noc ciemną, przez pustkę w bezdroża,
Gdzie złych duchów swawola trwogę i strach szerzy...
W dziewczynie grała buntem dumna krew rycerzy,
Męką piekielną była przemocy obroża.

Więc ręką, co się w czynie nigdy nie zatrwoża,
Z za pasa mu wyjęła kindszał z giętkiej stali,
I za wzięty przemocą czar swych ust korali
W pierś szeroką mu wbiła sine ostrze noża.

III.

Zwycięzca.

Stał i poił się dzieła swojego obrazem
Na zasłanym trupami, krwawym walki polu;
Patrzył dziwnie spokojnie, bez trwogi, bez bolu,
Jak ludzie szli... ginęli, za jego rozkazem.

Przyjaciele i wrogi leżeli tam razem,
Z splątanymi ciałami, a dymiące trzewie,
Zapach krwi, nowe walki rzucało zarzewie
W bratnie piersi kazało znów godzić żelazem.

Wódz wsparł nogę na trupie i patrzył w to pole,
Odwagi, męki, trwogi i wielkiego czynu,
Nie słysząc jęku rannych ani wojska wrzawy...

Bo przez łzy i krwi morze, nieszczęścia, niedole,
Szła ku niemu z uśmiechem i liśćmi wawrzynu
Wiotka, rozwiewna postać ubóstwianej sławy.

IV.

Mój rycerz.

Pięknym jest śniony mój rycerz król,
Wychowan pośród borów i pól,
Odwagę, moc, męstwo po nim znać...
Tylko mu zbroję i pancerz dać,
Tarczę potężną, tarczę jak mur,
Hełm strojny kitą ze strusich piór,
Toby ten rycerz przejasny, mój,
Pancerne pułki prowadził w bój.
Tylko mu krzywy przypasać kord
Byłby postrachem tatarskich hord,
Dzielnym obrońcą orlęcych gniazd,
Spiżowym lasem, przedmurzem miast.
Przy szumie chwiejnych, strusich kit
Wdarłby się dumnie na sławy szczyt
W obronie wiary pogan by siekł,
Albo zwyciężył, albo też legł.
A ja śniąc o nim mój cudny sen,
W białej świetlicy przędłabym len,
Wsłuchana, tłumiąc serca lęk,
W zwodzonych mostów trwożliwy brzęk.
Z mrocznych krużganków, ogromnych sal
Mrużyła oczy patrząc w dal,
Czy z za mgły sinej, przez kurzu zwój
Nie jedzie śniony rycerz mój.
A gdy przy szumie strusich kit,
Wróciłby do mnie sławy syt,
Ustami starłabym mu krwi ślad
I miłowaniem słoniła świat.
A gdyby wiodąc huzarzy w bój
Na dzikich polach legł rycerz mój,
Tobym rzuciła światowy wir,
Wiecznej żałoby przywdziała kir,
I pochowała dziewiczą biel,
W ciszy samotnych, klasztornych cel.

prał. Wawrzyniak. O godz. 5: Znaczenie domów parafjalnych w pracy duszpasterskiej i społecznej — sposoby ich budowania. — Ref. ks. prałat Laubitz.

Środa, 27. listopada. O godz. pół do 10: Znaczenie stanu robotniczego dla Kościoła i społeczeństwa. — Ref. ks. dr. Zimmermann. O godz. 11: Nasze organizacje robotnicze. — Ref. ks. St. Adamski. O godz. pół do 4: Formy parlamentarne w życiu towarzystw. — Ref. ks. prob. Mayer. O godz. 5: Organizacje kobiet pracujących. — Ref. ks. pen. Czechowski.

Czwartek, 28. listopada. O godz. pół do 10.: Jak łączyć pracę duszpasterską i społeczną ze zwalczaniem alkoholizmu. — Ref. ks. prob. Niesiołowski. O godz. 11: Odpowiedzi referentów na zapytania. O godz. 1: Zamknięcie kursu przez Najprzew. ks. biskupa Likowskiego.

Warunki: Dostęp na salę wykładową dozwolony tylko za okazaniem karty legitymacyjnej, którą zgłaszający się otrzymuje za nadesłaniem wpisowego w wysokości 5 marek. Uprasza się o spieszne zgłoszenia p. a. Robotnik — Poznań-Posen O., ponieważ od liczby zgłoszeń zależy wybór sali do zebrań. Wstępne na poszczególne wykłady 1 markę.

Uwagi. Jak z treści i układu tematów wynika, przeznaczono ten kurs przedewszystkiem dla duchowieństwa, nie wykluczając przytym wszakże uczestników świeckich.

Dyskusji po wykładach nie będzie. Natomiast uprasza się słuchaczy, pragnących uzupełnień lub wyjaśnień, aby zechcieli podawać piśmienne zapytania, na które referenci bądź prywatnie, bądź też wobec wszystkich uczestników kursu odpowiadać będą.

We wtorek rozpocznie się o godzinie 11. Zjazd księży Patronów towarzystw robotniczych. Ze względu na ważność tego Zjazdu, który ułatwi zaznajomienie się z tą organizacją, oraz na doniosłość referatów i spraw, które Zjazd ten omawiać będzie, zaprasza się nań Wielm. Konfratrów, uczestniczących w kursie, jako gości, nadmieniając, iż gościom ani głosu zabierać, ani głosować nie wolno. Komisja urządzająca kurs, zamówi i wskaże o ile możności mieszkania w hotelach lub pensjonatach dla tych uczestników, którzy się zgłoszą przed 20. listopada. Listy i zapytania należy przesyłać pod adresem Robotnik — Poznań-Posen O.

Poznań, dnia 25. października 1907.

Ks. A. Stychel. Ks. St. Adamski.

* * *

IX. Zjazd księży Patronów i Wicepatronów Związku katolickich towarzystw Robotników polskich

odbędzie się we wtorek 26. listopada r. b. w Poznaniu podczas kursu społecznego. Obrady rozpoczną się o godzinie 11.

Porządek obrad: 1. Zagajenie Zjazdu i sprawdzenie obecnych księży Patronów i Wicepatronów — przyjęcie protokółu z ostatniego Zjazdu. 2. Sprawozdanie z czynności Związku i Komitetu dyecezjalnego — omówienie biura stręczeń — biur obrony prawnej Ks. A. Stychel. 3. Mężowie zaufania i posiedzenia zarządowe. Ks. Dettloff 4. Krytyczne uwagi o pracy i działalności Związku. Ks St. Adamski. 5. Zmiany w ustroju związkowym wskutek przyjęcia nowej ustawy związkowej. Ks. patron Wawrzyniak. 6. Wybory do Zarządu głównego w myśl §§ 9., 10. i 11. ustaw związkowych. 7. Zamknięcie.

Komitet dyecezjalny
Związku katolickich towarzystw robotników polskich
archidyecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Ks. Antoni Stychel, prezes. Ks. St Adamski, sekr. gen.

Rzut oka na działalność i rozwój Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie

od r. 1873. do r. 1907.

—

Dnia 20. października rb. po odprawionym nabożeństwie w kościele OO. Karmelitów ks. Błonarowicz, proboszcz parafii św. Szczepana, dokonał poświęcenia „Domu nauczycielek“, położonego w ogrodzie realności l. 36 przy ul. Karmelickiej.

Dom ten przeznaczony jest na mieszkanie dla wiekowych, spracowanych, a pozbawionych odpowiednich środków do życia nauczycielek prywatnych i szkół publicznych, członków Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie.

Stowarzyszenie nauczycielek zawiązało się dnia 21. września 1873. r. z liczbą członków 24, a mianowicie 10 członków wspierających, 14 członków zwyczajnych. Od r. 1873. do r. 1877. pełniły funkcje przewodniczących Stowarzyszenia pp.: Seweryna Górska, Karolina Krynicka i Marja Nowobilska. Sekretarką w tym czasie była p. Marcela Holska.

W roku 1877. uznało Walne Zgromadzenie potrzebę reformy Stowarzyszenia i poruczyło tę czynność wybranemu wówczas Wydziałowi, w którego skład weszli: Antonina Zubrzycka, prezesowa, dr. Michał Schmidt, wiceprezes, Juljan Maciołowski, skarbnik, Franciszka Rylska, sekretarka, oraz członkowie Wydziału: Anastazja Dzieduszycka, Seweryna Górska, Włodzimiera Krajńska, Karolina Krynicka, Joanna Pogonowska, dr. Leon Cyfrowicz, Piotr Umiński. Wszystkie urzędy były honorowe, tylko sekretarka brała tytułem wynagrodzenia za swą pracę 600 marek rocznie.

Nowo wybrany Wydział zaprowadził wiele ulepszeń w administracji, rachunkowości i wypracował projekt zmiany statutu, który c. k. Namiestnictwo resk. z d. 24. marca 1878. l. 13743 zatwierdziło. Od r. 1877. do r. 1889. prezesową Stowarzyszenia była Antonina Zubrzycka, sekretarką od r. 1878 do 1887 p. Joanna Pogonowska, którą w tym roku Walne Zgromadzenie wybrało wiceprezesową i na tym stanowisku pracowała do r. 1904., kiedy Stowarzyszenie po śmierci ś. p. Wandy Żeleńskiej godność prezesowej złożyło w jej ręce. W r. 1877., kiedy prezesową Stowarzyszenia została Antonina Zubrzycka, liczb członków wspierających wynosiła 124, członków zwyczajnych 36; w r. 1889 liczba członków zwyczajnych dosięgła poważnej cyfry 280, wspierających 150, razem 430, członków bibliotecznych 54.

Majątek Stowarzyszenia, który w r. 1877. wynosił 5912 k. 26 h. w gotówce, oraz w kapitałach przyrzeczonych 2800 k. 40 h., wzrósł do sumy 26793 k. 40 h. w gotówce, oraz 1200 k. w kapitałach przyrzeczonych, nie wliczając w to biblioteki, która po sześciu latach istnienia obejmowała 1624 dzieł o 2220 tomach. Na tak pomyślny rozwój Stowarzyszena i jego dochodów wpłynęły przedewszystkim zapobiegliwość i troskliwość prezesowej, która, urządzając własnym kosztem i staraniem loterje fantowe, zabawy odczyty na cele Stowarzyszenia, pomnożyła jego dochody, które znakomicie podniosła bezinteresowna i pełna poświęcenia praca skarbnika, p. Juljana Maciołowskiego, a następnie p. Henryka Müldnera, który jest skarbnikiem Stowarzyszenia od roku 1885., jak również p. Joanny Pogonowskiej, która jako sekretarka pracowała 10 tat, przeznaczając płacę wynoszącą 600 k. rocznie na fundusz żelazny budowy domu dla nauczycielek. Aby zachęcić nauczycielki do zapisywania się na członków Stowarzyszenia, uchwalił Wydział założyć wypożyczalnię książk dla swych członków, którą otwarto 4. czerwca 1882 r. Założycielką biblioteki, która obecnie jest jedną z najpoważniejszych i najbogatszych bibliotek, dostępnych dla szerokiej publiczności, była śp. Bogumiła Remer, prefektka szkoły wydziałowej imm. św. Scholastyki.

Celem pomnożenia dochodów postanowił Wydział w r. 1888. otworzyć bibliotekę dla osób nie będących członkami. Utworzono sekcję biblioteczną, a na przewodniczącą tejże sekcji zaprosiła p. wiceprezesowa Pogonowska p. Władysławę Zeleńską. Komisję ukonstytuowano 20. lutego roku 1888.

Wypełniając cele Stowarzyszenia, Wydział udzielał członkom swym zapomóg bezzwrotnych, oraz pożyczek, spłacanych w drobnych ratach. W międzyczasie od r. 1877. do r. 1889. Wydział Stowarzyszenia wniósł petycję do Wysokiego Sejmu o subwencję i do Rady państwa o darowiznę gruntu pod budowę domu.

W r. 1889. ustąpiła ze stanowiska prezesowej p. A. Zubrzycka z powodu bardzo złego stanu zdrowia. W roku bieżącym na wniosek p. Joanny Pogonowskiej zawieszono portret ś. p. A. Zubrzyckiej w czytelni Stowarzyszenia. Na walnem zgromadzeniu dnia 24. lutego 1889 roku wybrano prezesową p. Wandę Zeleńską, wiceprezesową p. Joannę Pogonowską, skarbnikiem p. H. Müldnera, sekretarką p. D. Mikiewiczównę; członkami wydziału: Sewerynę Górską, Helenę Pawlikowską, Juljana Maciołowskiego, Mieczysławę Śleczkowską, Paulę Spławińską, Piotra Umińskiego, Ignacego Żółtowskiego. Godność prezesowej piastowała Wanda Zeleńska od r. 1889 do 1904 r. tj. przez lat 15, a wspierana doświadczoną radą wiceprezesowej i skarbnika, jak również i chętną pomocą wszystkich członków wydziału, pracowała dla Stowarzyszenia z całą gorliwością i serdecznością. Przez długi ten szereg lat zbierano grosz do grosza, mając ciągle na myśli budowę własnego domu. Odsetki od kapitału przyłączano do funduszu żelaznego, a do jego pomnożenia przyczyniła się znacznie tak subwencja Wysokiego Sejmu w kwocie 2000 k., jak również dochód z biura umieszczeń które założone w r. 1874, nie przynosiło Stowarzyszeniu korzyści aż do chwili, gdy zarząd biura objęła ś. p. Aniela z Zychoniów Dembowska i pracą swoją przysporzyła Stowarzyszeniu przeszło 4000 k. Do pomnożenia funduszów przyczyniło się również wiele innych darów, które we właściwym czasie w wykazie statystycznym dokładnie wymienione zostaną. Jak poprzednia prezesowa tak i Wanda Zeleńska urządzała co rok loterje fantowe, zabawy, koncerty, odczyty z pomyślnym skutkiem.

Gdy w roku 1901. majątek Stowarzyszenia wzrósł do sumy 50868 k., nabyto przy ul. Karmelickiej l. 36 dom za sumę 96 000 k., na co gotówką zapłacono 44 000 k., na resztę zaciągnięto pożyczkę w krak. Kasie oszczędności. W tym czasie Stowarzyszenie otrzymało w darze od p. Adeli Małujanki połowę domu w Zakopanem. W roku 1904 zmarła ś. p. Wanda Zeleńska. Podówczas liczba członków zwyczajnych wynosiła 211, członków wspierających 29, razem 240, członków bibljotecznych 248. Majątek Stowarzyszenia wynosił 97 571 k, 92 h., w tem dług w Kasie oszczędności 43 648 k. 69 h, a zatem rzeczywisty majątek wykazywał kwotę 53 923 k. 23 h.

Bibljoteka Stowarzyszenia liczyła 4000 dzieł. Na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu 1904 roku wybrano p. Joannę Pogonowską prezesową, wiceprezesową p. Annę Zakrzewską. Pierwszym czynem prezesowej było uczcić pamięć zmarłej a bardzo zasłużonej poprzedniczki swej przez umieszczenie jej portretu w czytelni Stowarzyszenia, co też wydział uchwalił jednomyślnie, nadto utworzył stypendjum im. Wandy Zeleńskiej, na na który złożono fundusz wynoszący obecnie 2341 k. 90 h. Odsetki od tego funduszu otrzymuje co rok jedna nauczycielka tytułem zapomogi.

Walne zgromadzenie odbyte 1905 r. wybrało wydział, w którego skład weszli: Joanna Pogonowska, prezesowa, A. Zakrzewska, wiceprezesowa, H. Müldner, skarbnik, E. Stypkowska, sekretarka. Członkowie wydziału: J. Barańska, E. Friedberg, M. Hupkowa, A. Ulanowska, dr. K. Łepkowski, W. Estreicherówna, A. Giełgudowa, W. Szołayska, St. Zeleński. Członkowie zastępcy: W. Eljaszówna, S. Heumanówna, L. Horaczkówna, W. Jawornicka, S. Münnichowa, L. Owczarkiewiczówna, A. Pałkowska. M. Świderska, J. Swobodówna.

W r. 1905 otrzymało Stowarzyszenie z daru ś. p. Zofji Wołodkowiczowej kwotę 1532 k. Dar ten stał się zawiązkiem funduszu budowy domu dla nauczycielek emerytek. W kwietniu tegoż roku przedstawiła przewodnicząca wydziałowi wniosek, aby przystąpić zaraz do rozpoczęcia budowy. Pan inżynier St. Zeleński, członek wydziału ofiarował się wypracować plany i kierować budową bezinteresownie. Przedłożony kosztorys opiewał na 36 000 k. Bóg pobłogosławił usiłowaniom. Pani Włodzimira z Krasińskich Szołayska ofiarowała na ten cel 10 000 k. i tym sposobem przyspieszyła rozpoczęcie budowy. Na pokrycie reszty kosztów zaciągnięto pożyczkę. Równocześnie prezesowa imieniem wydziału wniosła petycję do wysokiego sejmu o subwencję. Po dwu latach zabiegów otrzymało Stowarzyszenie w r. 1907 od wysokiego sejmu subwencję 20 000 k., płatną w rocznych ratach po 1000 k. Tę wydatną pomoc zawdzięcza Stowarzyszenie poparciu pp. posłów, a przedewszystkiem usilnym staraniom prezydenta miasta Krakowa, dr. Juljusza Leo. W październiku 1906 r. ukończono dom dla nauczycielek emerytek; w tym też miesiącu Stowarzyszenie przeniosło się z ul. Krupniczej do własnego domu przy ul. Karmelickiej l. 36. Wydział zajął się bezzwłocznie urządzeniem biura umieszczeń, mieszkania dla nauczycielek przyjezdnych, domu dla mieszkań stałych. Otwarto czytelnię, rozszerzono także i urządzono bibljotekę, która obejmuje obecnie 5000 dzieł o 12000 tomach, a bibljotekę wraz z wszystkiemi ruchomościami ubezpieczono od ognia na sumę 24 000 k. Za pośrednictwem Stowarzyszenia mogą nauczycielki ubezpieczać się na dożywotną rentę. Dotąd dwie nauczycielki zabezpieczyły w ten sposób byt swój na starość. Wobec szybkiego wzrostu i rozwoju Stowarzyszenia obowięzujący od r. 1891 statut okazał się nie wystarczającym, to też na wniosek prezesowej postanowiono zmianę statutu, której dokonała komisja, złożona z prezesowej i członków wydziału: E. Friedberg i J. Swobodówny. Zmieniony statut został uchwalony przez walne zgromadzenie dnia 14. kwietnia 1907 r., a zatwierdzony przez wysokie c. k. namiestnictwo resk. z dnia 29. lipca 1907 r. do l. 84599.

Stowarzyszenie zatrudnia obecnie stale 5 funkcjonarjuszek: sekretarkę, bibljotekarkę i jej pomocnicę, kierowniczkę biura umieszczeń i zarządczynię domu. Wszystkie inne czynności spełniają członkowie Wydziału honorowo.

Majątek Stowarzyszenia w r. 1907. przedstawia 2 domy w Krakowie i dom w Zakopanem wartości 152 000 k., bibljoteka z urządzeniem 24 000 k., fundusz pożyczkowy 5629 k. 66 h., w gotówce 9000 k., fundusz im. W. Zeleńskiej 2 344 k. 90 h., w kapitałach zapewnionych 19 tysięcy k. — razem 211 974 k. 56 h.

Na majątku tym ciąży pożyczka amortyzacyjna zaciągnięta w Krakowskiej Kasie Oszczędności 67 000 kor., spłacana w półrocznych ratach przez 32 i pół lat. Obecnie liczy Stowarzyszenie: członków zwyczajnych 449, wspierających 55, razem 504; członków bibljotecznych 463.

Od pierwszych lat swego istnienia Stowarzyszenie przychodziło z pomocą swym członkom, udzielając im pożyczek, a później i zapomóg jednorazowych i stałych.

W roku 1907. otrzymuje stałe zapomogi 12 nauczycielek wiekowych w łącznej kwocie 1920 k. rocznie, nadto otrzymały dwie nauczycielki zapomogę jednorazową, wynoszącą 107 k.

Z funduszu pożyczkowego korzystało w b. r. 25 nauczycielek, a suma wypożyczona wynosi 4120 k. W domu nauczycielek mieszkają trzy nauczycielki emerytki, reszta pokoi zajęta jest przez nauczycielki prywatne i szkół publicznych. Mieszkanie dla przejezdnych nauczycielek urządzone jest na 10 osób. Kuchnię prowadzi się we własnym zarządzie. Aby w razie choroby, nauczycielki znalazły w Stowarzyszeniu pomoc i opiekę rodzinną, powziął Wydział na wniosek prezesowej uchwałę zbudowania szpitalika na gruncie własnej realności i na ten cel przygotowuje potrzebne fundusze.

Ze świata.

—

Pożar w Borysławiu.

Lwów, 4. listopapa. (TBW.) Pisma tutejsze dowiadują się, że w Borysławiu spalił się jeden szyb kopalni nafty, należącej do firmy Schiffmann. Spaliło się dwóch ludzi, a jeden z robotników poparzył się ciężko.

Morderstwo i samobójstwo.

Stutgart, 3. listopada. (TBW.) Kierownik budowli Chrystjan Raith zastrzelił wczoraj po południu swoją żonę, swoją kochankę, troje dzieci, a w końcu siebie samego. Gdy do następnego południa nikt w mieszkaniu się nie ruszał, wezwano policję, która wyłamała drzwi przemocą i znalazła na podłodze sześć trupów.

Ogień w teatrze.

Gent, 2. listopada. (TBW.) W pewnym tutejszym teatrze kinematograficznym powstał w piątek wieczorem podczas przedstawienia ogień. 800 widzów w dzikim popłochu rzuciło się ku wyjściom. Kilka osób odniosło rany. Mechanik teatru i syn jego poparzyli się ciężko.

Wybuch granatu.

Bourges, 3. listopada. (TBW.) Podczas transportu 20 pocisków melinitowych na placu ćwiczeń wojskowych wybuchł granat. Siedmiu żołnierzy padło na miejscu trupem, trzech odniosło ciężkie rany.

Oberwanie chmury.

San Francisco, 2. listopada. (TBW.) W San José del Cabo, w Meksyku oberwała się chmura. Powódź połączona z gwałtownym huraganem a trwająca 12 godzin, zmiotła z powierzchni 50 domów. Szesnaście osób znalazło śmierć w gruzach. Kilkanaście osób — dokładnej liczby jeszcze nie stwierdzono — porwała woda w morze.

Trzęsienie ziemi.

Samarkand, 3. listopada (TBW.) O pół do 3. w nocy odczuto tutaj dosyć silne wstrząśnienie ziemi. Mieszkańcy w popłochu wybiegli na ulicę, lecz na szczęście wstrząśnienie nie miało poważnych następstw.

— * **Właśnie** ukazał się nakładem naszym poemat dramatyczny **Marji Zielewiczówny: „Nędzarze“** w wytwornym wydaniu książkowym. Dla abonentów pisma naszego zniżona cena wynosi **tylko 1 m.** Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma naszego (Podgórna 7). Na przesyłkę pocztową należy dołączyć 10 fen.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 4. listopada

Kalendarz. Dziś: Karola b. i Modesty p. Mściwója.
Jutro: Zacharjasza i Elżbiety. Sławomira.

Wschód słońca.	Dziś:	7, 2	zachód:	4,25
	Jutro:	7, 4	„	4,23
Wschód księżyca.	Dziś:	4,38	zachód:	4,19
	Jutro:	5,56	„	4,40

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskie stacji meteorologicznej na wtorek 5. bm.: w dalszym ciągu sucho i przeważnie pogodnie; umiarkowane wiatry południowo - wschodnie i chłodno.

—

— * **Znaczki dobroczynności z pelikanem** w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

—

— * **Z teatru.**

Dziś w poniedziałek: Dziady, dramat w 6 obrazach Adama Mickiewicza. Ceny do połowy zniżone.

Wtorek: W ruinach czyli Fałszerze pieniędzy, melodramat w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, z muzyką Kratzera. Ceny do połowy zniżone.

Sroda: Edukacja Bronki, komedja w 3 aktach St. Krzywoszewskiego. Sztuka ta graną będzie po raz ostatni w tym sezonie. Pół ceny.

Czwartek: Damy i Huzary, arcywesoła komedja w 3 aktach przez A hr. Fredrę. Ceny zwyczajne.

W piątek: raz jeszcze Dziady, dramat w 6 obrazach Adama Mickiewicza. Ceny zniżone do połowy.

W sobotę: Wystawioną będzie doskonała sztuka pod tytułem Ubogie lwice, wytworna, salonowa komedja w 5 aktach Augiera. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3.: W ruinach czyli Fałszerze pieniędzy. Ceny do połowy zniżone.

W niedzielę wieczorem: Człowiek o 100 głowach, tryskająca dowcipem komedja w 3 aktach przez Moulin i Delavigne. Ceny zwyczajne.

— (k) **Koncert amatorski** Towarzystwa św. Wincentego a Paulo dla Pań na Wildzie odbył się wczoraj na sali tarasowej Lamberta na cel dobroczynny z współudziałem panny Heleny Dutkiewicz, sopranistki z Drezna, pani Niedzielskiej z orkiestry Towarzystwa Muzycznego, pianisty p. Broeckerego, pana Perzyńskiego z Poznania i deklamatorki panny K.

W pierwszym numerze programu wystąpiła pani Niedzielska, uczennica słynnego wirtuoza-skrzypka Barcewicza. Gra jej w Beriota koncercie nr. 7. wypadła pomijając małe usterki poprawnie i z uczuciem artystycznym. W następnych numerach ton jej był daleko pewniejszym, a już w Mazurze młynarskim wykazała w całej pełni brawurę i temperament.

Panna Helena Dutkiewicz posiada bezsprzecznie szkołę, lecz sopran jej miejscami jest za mało świeży i czysty. Arję z Hugenotów artystka zbytnio przeforsowywała i stąd nieco detonowała. Lepiej za to wypadło: „Nie swatała mi cię swatka“. „Mów do mnie jeszcze“ oddała śpiewaczka z cieniowaniem, lecz za mało dźwięcznie. Po włosku zaprodukowała p. Dutkiewicz Dive, walc koncertowy Vizetti'ego z subtelnością i werwą.

Na harmonjum popisywał się p. Perzyński, którego gra znakomita pod względem biegłości techniki uwydatniła się mianowicie w „Cavalleria Rusticana“, niemniej zaś Charité Liszta wykonał koncertant z przejęciem i zrozumieniem rzeczy. Ostatni numer koncertowego programu „Serenada Bragi trio“ (harmonjum, skrzypce i pianino) brzmiała harmonijnie i silnie.

Pianista, p. Broeckere, jak zwykle, akompanjował tak do utworów śpiewnych jako i muzycznych z znaną już precyzją i przyczynił się znacznie do zaokrąglenia koncertu.

Panna K. deklamowała z uczuciem i siłą.

Koncertantów w nagrodzie darzono kwiatami i oklaskami.

Pianina i harmonjum dostarczył magazyn p. Drygasa.

Niestety, jak zwykle, publiczność nie dopisała wcale, sala bowiem świeciła pustkami, mimo, iż dochód z koncertu tego przeznacza się na cel dobroczynny.

— * **Lutnia.** Ponieważ od dość dawna nie słyszeliśmy w Poznaniu wybitnego śpiewaka, bo od występów Floryańskiego i Grąbczewskiego, przed laty trzema, przeto sądzimy, że muzykalna publiczność nasza ucieszy się wiadomością, iż dr. Lucjan Prus jest znakomitym tenorem bohaterskim, który dotąd dał się słyszeć na scenach i estradach Kijowa, Odesy, Budapesztu i innych stolic południowych, a Poznaniowi ofiaruje wiązankę muzyki śpiewnej współczesnej i swojskiej.

Również mile przyjętym zostać powinien przez nas wiolonczelista p. Marjan Paszkowski z Krakowa jako uczeń profesora Karola Skarzyńskiego, tutaj z takim ogólnym zapałem przyjmowanego; p. Paszkowski koncertował dotąd w Krakowie, a latem z chórem akademickim

w rozmaitych uzdrowiskach galicyjskich, a wszędzie doznawał sympatycznego przyjęcia.

Ponieważ utwory przez siedemdziesięciu uczestników naszego chóru, ze szczególnym uwzględnieniem kompozycji Zygmunta Noskowskiego u nas dotąd nie śpiewanych, również zasłużoną stanowią atrakcję, przeto jeszcze raz zwracamy publiczności uwagę na to, że koncert, ze względów od nas niestety niezależnych, nie może się odbyć na większej sali Lamberta, tylko że odbędzie się na sali ogrodowej. Ponieważ sami członkowie Lutni mają prawo do pięciuset biletów z górą, a na sali jest miejsc wogóle tylko ośmset, przeto niecłonkowie zechcą się w bilety zaopatrzeć zawczasu. Sprzedaż biletów rozpocznie się we wtorek 5. bm. w składzie p. M Drostego w Bazarze. Piśmienne zamówienia osób zamiejscowych przyjmuje Zarząd pod adresem: św. Marcin 9. II.

Zarząd Lutni, Towarzystwa Muzycznego.

— * **Kurs rysunków.** Staraniem Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu rozpoczyna się we wtorek, dnia 5. listopada kurs rysunków fachowych dla stolarzy budowlanych i to w lokalu Towarzystwa ul. Wrocławska 35 II. p.

Lekcje odbywać się będą co wtorek i sobotę od godz. 8. do 10. wieczorem.

Jak poprzednio tak i teraz kurs cały trwać będzie 6 tygodni a uczestnicy rysować będą tylko wedle modelu i tylko przedmioty takie, jakie w warsztatach wykonują: okna pojedyńcze, pudłowe, schodowe i wystawne, drzwi 2 i 1 skrzydłowe, przedsionkowe i zewnętrzne, oraz futra i daszki.

Towarzystwo starało się dotychczas kształcić jednostki, wysyłając je na obce szkoły, teraz daje sposobność przez kursa fachowe każdemu zdobycia sobie dziś niezbędnej wiedzy fachowej.

— * **Pan Karol Skworz,** były odpowiedzialny redaktor Lecha, opuścił w ubiegły piątek mury więzienne, w których za sprawy szkolne przesiedział trzy i pół miesiąca

— * **Z powodu** prac około podwyższenia i przebrukowania ul. Następcy tronu pomiędzy ul. św. Rocha a Różaną będzie pomieniona ulica w miejscu tym zamkniętą od jutra na przeciąg czterech tygodni. Komunikacja wozowa w czasie tym skierowaną będzie przez ul. Różaną i Gorzką.

— * **Przepełnienie w zawodzie prawniczym.** Minister sprawiedliwości wydał przed niedawnym czasem do dyrektorów gimnazjalnych okólnik, w którym przestrzega abiturjentów przed obieraniem sobie zawodu prawniczego z powodu nadzwyczajnego w nim przepełnienia. Ze przestroga ta jest uprawnioną, o tym świadczy zestawienie liczebne referendarjuszów przy sądach w Prusiech od roku 1895. do 1907. Od 1. lipca 1895. bowiem do 1. sierpnia 1907. wzrosła ich liczba z 3315 na 7182, czyli pomnożyła się w trójnasób.

Ciekawe są statystyczne dane co do wzrostu liczby referendarjuszów zatrudnionych w obwodzie sądu nadziemiańskiego w Poznaniu. Tutaj wynosiła liczba referendarjuszów na dniu 1. lipca 1905. roku 105, po pięciu latach już 203, a więc niemal się podwoiła. Najwyższą liczbę wykazywał rok 1905., bo 219. W ostatnich siedmiu latach natomiast wzrost ten ustał prawie zupełnie. Na 1. lipca b. r. wynosiła liczba referendarjuszów 204, a więc prawie tyle, ile przed pięciu laty.

— * **Sekretarz stanu** urzędu rzeszy dla poczty p. Kraetke bawi od soboty w Poznaniu w sprawie budowy nowego gmachu dla dyrekcji pocztowej.

— * **W ręce polskie** przechodzi z powrotem coraz więcej posiadłości kolonistów niemieckich W Bługowie w powiecie wyrzyskim nabył znowu polak gospodarstwo kolonisty Fraedricha. Bługowo rozparcelował Landbank berliński przed trzema laty pośród dziewięciu kolonistów, z których trzech odsprzedało już swe gospodarstwa polakom.

— * **Konkurs** ogłoszono nad majątkiem kupca Kazimierza Thielmanna w Janówcu. Zawiadowcą masy konkursowej mianował sąd restauratora kolejowego Pawła Thura w Zninie. Z pretensjami zgłaszać się należy najpóźniej do 12. grudnia.

Towarzystwa.

— Zebranie wydziału szewskiego Towarzystwa **Młodych Przemysłowców** w Poznaniu odbędzie się w przyszły wtorek dnia 5. bm. wieczorem punktualnie o godz. 9. w Domu Katolickim, św. Marcin nr. 69. Na porządku obrad odczyt oraz inne ważne sprawy. O jak najliczniejszy udział prosi Zarząd.

— Szanownym członkom **Koła tow. rękodzielników** donosimy uprzejmie, iż doroczna msza św. za zmarłych członków Towarzystwa odprawi się w kościele Bożego Ciała w czwartek 7. bm. o godzinie 7. rano. O liczny udział uprasza Zarząd.

— Zebranie Towarzystwa Przemysłowców w **Ratajach** odbędzie się we wtorek dnia 5. bm. w lokalu posiedzeń w Ratajach. Na porządku obrad ważne sprawy. Goście mile widziani. Zarząd.

— Zebranie **Tow. Przemysłowców na św. Łazarzu** odbędzie się we wtorek, dnia 5. listopada, wieczorem o godz. 9. w lokalu p. Sałaciń skiego. Na porządku obrad wykład ks. prezesa. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Wszelkie korespondencje tyczące tow. prosimy uprzejmie przesyłać na ręce prezesa tow. ks. Niedźwieckiego, Poznań, ulica Łazarska. Zarząd.

— Jeżyce. Zwyczajne zebranie Towarzystwa gimnastycznego **Sokół** w Jeżycach odbędzie się w przyszły czwartek, dnia 7. bm. o godzinie pół do 9. wieczorem w lokalu Towarzystwa u p. Kazimierza Szuberta. Szanownych członków prosi o liczne i punktualne przybycie Wydział.

— **Halka** Jeżyce. Szanownym członkom donosimy niniejszym, iż zebranie miesięczne zostało odłożone do przyszłego tygodnia wtorku, dnia 12. bm. Równocześnie zwracamy uwagę, że dziś w poniedziałek dnia 4. bm. wieczorem o godzinie 9. odbędzie się lekcja śpiewu. Szan. druhów prosimy uprzejmie o punktualne przybycie. Zarząd.

— **Stowarzyszenie personału żeńskiego** w handlu i przemyśle donosi, że zebranie miesięczne odbędzie się w czwartek 7. b. m. o pół do 9. wieczorem w salce Domu Katolickiego. Na porządku obrad referat o potrzebie organizacji oraz inne ważne sprawy. Spodziewamy się, że szan. członkowie ze względu na zajmujący i tak na czasie będący referat stawią się bardzo licznie. Członkom kasy oszczędności przypominamy, że mogą ze składek uiszczać się także i na zebraniu. Upraszamy wszystkie panie, by ankiety rozdawane na wiecu kobiet pracujących w handlu i przemyśle po wypełnieniu na zapytania pod adresem Stow. pers. w jak najprędszym czasie odsyłać raczyły. O liczny i punktualny udział również gości zaprasza Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 1. listopada zgłoszono:

Zapowiedzie: Szklarz Franciszek Frankiewicz z Pelagją Prochocką. Krawiec Józef Mucha z Martą Kruszyńską. Stójkowy Hugon Galley z Joanną Winkler. Stolarz Stanisław Dziennik z Apolonją Szafranek. Stolarz Jan Michalak z Marjanną Czerniak. Kowal Fryderyk Fehr z Heleną Rieske Lakiernik Kazimierz Bartkowiak z Franciszką Radomską. Franciszek Bartkowiak z Marjanną Radomską.

Śluby: Murarz Władysław Krenz z Stanisławą Kaźmierowską. Sztukator Leon Biernacki z Stanisławą Biernaszyk. Robotnik Walenty Kardasz z Marjanną Budryn. Murarz Walenty Płotkowiak z Bertą Schmidt. Stolarz Władysław Wiśniewski z Stanisławą Góral. Pomocnik handlowy Bronisław Witkowski z Anielą Olszewską.

Urodzenia. Syna: Murarz Hieronim Balzer. Fryzjer Paweł Hampel. Ogrodnik Antoni Słupiński. Woźnica Stanisław Banecki. Krawiec Wojciech Urbaniak. Strycharz Alfons Lewin. Fabrykant broni Władysław Specht. Robotnik Edward Szulczyński. Budowniczy Józef Kreideweiss. Kupiec Dawid Neumann. Niez. Z.

Bliźnięta: Kasjer Jakób Harema 2 chłopców.

Córkę: Murarz Ignacy Spychała. Murarz Walenty Gośliński. Robotnik Jan Swigoń. Szewc Antoni Jaczewski. Robotnik Władysław Pawłowicz. Ślusarz Antoni Kurowski. Portjer Józef Kelma.

Zmarli: Kapitan Karól Voss 84 lata. Fryda Bähr 3 mies. 9 dni. Ewa Scheife z domu Füros. 58 lat. Katarzyna Łabędzka z domu Nerlich 84 lata. Marjanna Pawłowicz 5 mies.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Wybory do Dumy.

Petersburg, 4. listopada. Ostatni rezultat wyborów do Dumy jest następujący: Wybrano 415 posłów, mianowicie 15 polaków, 34 z związku prawdziwych rosjan, 40 monarchistów, 115 konserwatystów, 88 październikowców, 7 bałtyckich konstytucyjnych monarchistów, 14 umiarkowanych, 24 członków lewicy, 42 kadetów, 15 członków skrajnej lewicy, 11 socjalistów i 3 bezpartyjnych.

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa, 4. listopada. Skutkiem ostatnich walk ulicznych pomiędzy policją a rewolucjonistami aresztowano w Warszawie jeszcze około 300 osób. Policja twierdzi, że w ostrzeliwanych przez wojsko domach, do których schronili się ścigani rewolucjoniści, znajdował się główny komitet stronnictwa bojowego. Znaleziono wielką ilość spalonych papierów.

Podwyższenie dyskontu w Anglji.

Londyn, 4. listopada. (TBW.) Bank angielski podwyższył dzisiaj dyskont na 6 procent.

Zaburzenia we Włoszech.

Rzym, 4. listopada. (TBW.) W prowincji usiłowali strejkujący robotnicy rolni wstrzymać od pracy łamistrejków. Wkraczających żandarmów obrzucono kamieniami, a nawet strzelano do nich z rewolwerów. W końcu żandarmerja również użyła broni. Raniono 5 żandarmów i jednę kobietę.

Toruń dnia 4. listopada 1907.
Sprawozdanie handlu nasion B. Hozakowskiego.

Płacono za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	Marek
Koniczyna czerwona I.	45—72
„ biała I.	30—50
„ szwedzka	35—70
„ biała z szwedzką	25—45
„ chmielowa żółta	18—23
Inkarnatka rychła	25—28
Koniczyna przelot pospolity	30—50
Seradela	9—12
Rajgras szkocki (życica)	14—21
„ włoski	18—28
Trawa kupkowa	45—60
Trawa miodowa	20—36
Kostrzewa owcza	16—22
Tymoteusz	25—30
Sporek olbrzymi	9—12
Wiczka piaskowa	16—20
Rzepik latowy	16—20
Siemie lniane	12—16
Gorczyca żółta	14—18
Łubin niebieski	6,00
Łubin żółty	7,50
Tatarka brunatna	13
Tatarka szkocka srebrzysta	15
Marchew biała, olbrzymia, zielona	35
Marchew biała otarta poprawna	55
Mieszanki traw i kon. na łąki mokre	42
Mieszanki traw. i kon na łąki suche	36
Rrzepa olbrzymia okrągła	70
Rzepa „ długa	75
Rzepa angielska czerwona głowiasta	80

Kursy papierów wartościowych
na giełdzie berlińskiej

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	4. słaba	2. lepsza.	
Dyskonto prywatne	5 3/4	5 5/8	
Korony	85,25	85,30	
Ruble	216,25	216,15	
3 % niemiecka pożyczka państw.	82,70	82,40	
3 1/2 % pruskie konsole	93,75	94,—	
3 % „ „	82,90	83,40	
3 1/2 % poznańska pożyczka prow.	90,25	90,40	
3 % „ „ 1895	—,—	—,—	
4 % „ poż. miejska 1906	98,50	98,50	
3 1/2 % pozn. poż. miej. 1894—1903	90,30	90,25	
4 % pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,50 p	100,50	p
3 1/2 % „ „ „ XI—XVII	92,— z	92,50	z
4 % „ „ „ serya D.	98,20 d	98,30	d
3 % „ „ „ „ A.	81,70 d	81,75	d
4 % „ „ „ „ E.	98,20 d	98,30	d
3 1/2 % „ „ „ „ C.	91,60 z	91,70	p
3 % „ „ „ „ B.	81,70 d	81,75	d
4 % „ „ rentowe	99,25	99,50	
3 1/2 % „ „ „	91,80	92,30	
4 1/2 % pożyczka chińska 1898	93,90	93,90	
4 1/2 % „ japońska	87,75	88,40	
4 % „ rumuńska 1894	87,—	86,90	
4 % „ rosyjska 1902	76,90	77,40	
4 1/2 % „ „ 1905	92,—	92,25	
4 % serbska renta	78,10	78,—	
Tureckie losy	141,10	142,75	
4 % węgierska renta w koronach	—,—	—,—	
4 1/2 % polskie listy zastawne	86,75	—,—	
Akcje berlińskiej kolei elektr.	171 25	174,—	
„ poznańskiej kolei elektr.	156,—	156,—	
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	138 75	139,—	
„ lombardy „	28,—	28,60	
„ Baltimore and Ohio „	80,10	82,90	
„ Canada Pacific	144 40	148,20	
4 % St. Louis St. Francisko obl. kol.	70,90	71,50	
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	121,25	122,50	
„ półn.-niem. Lloyda	108,25	109,80	
„ berlińsk. tow. handl. ult.	151,—	152,20	
„ banku darmstackiego	124 10	125,—	
„ „ niemieckiego. ult.	222,90	224,90	
„ „ dyskontowego „	166,75	168,50	
„ „ drezdeńskiego	137,—	137,80	
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	—,—	—,—	
„ austryack. zakładu kred. ult.	197,—	197,25	
„ banku wsch. dla handl. i prz.	117,50	117,75	
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	126,40	126,75	
„ browaru Huggera	130,—	130,—	
„ ogólnego tow. elektr.	195,90	199,25	
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	87,25	88,50	
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	209,—	211,50	
„ bochumsk. lejarni stali	199,—	201,90	
„ chem. fabr. Milcha	233,50	231,—	
„ cukrowni w Wschowie	143,50	143,25	
„ kopalni w Gelsenkirchen	191,25	193,75	
„ kopalni w Harpen	197,30	200,—	
„ tow. młyn. Hermanna	94,80	94 80	
„ kopalni Hohenlohe	181,50	182,—	
„ Laurahuty	217,50	220,75	
„ górnośląskiego przem. żelaz.	100.—	100,25	
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	187,70	189 50	
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	168,75	169 25	
„ poznańskiej sprytowni	406.—	409,—	
„ kopalni soli w Inowrocławiu	80 25	80,25	
„ tow. chem. Union	197,—	198,—	
„ cukrowni w Kruświcy	232,—	232,—	
Kursy o godz. 8.			
Akcje austryackiego zakładu kred.	198 90	199.—	
„ banku niemieckiego	228,75	224 75	
„ „ dyskontowego	171,75	168,50	
„ Laurahuty	225 25	220,90	
Tendencja:	spok.	słaba.	

Targ na zboże.

Poznań, dnia 4. listopada 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	232,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	199,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	178,—
Owies (dobry)	171,—

Tendencja: mocna.

Poznań, dnia 4 listopada 1907.
Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	23,00	22,30	21,60
Żyto	19,70	19,30	18,50
Jęczmień	17,30	16,30	15,30
Owies	16,80	16,20	15,80

Bydgoszcz, dnia 2. listopada 1907.
Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	; nom.	000—225 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	: dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	196 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	170—189 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	154—160 mk.
	„ browarów	159—165 mk.
Groch	na paszę	180—190 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies		150—160 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow

Berlin, 4 listopada 1907.
Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	226,75	206,75	176,50	160,—	76 30
Maj	231,75	200,50	182,50	—,—	73,90

Mimo dalszych niepomyślnych wiadomości z Ameryki Północnej pokup tutejszy doznał silnej podniety skutkiem stałości przeważającej w innych sprawozdaniach zagranicznych oraz panującego tutaj mrozu. Wygórowane żądania z czasem musiano cofnąć, lecz mimo to znaczne postępy w cenach pszenicy, żyta i owsa utrzymały się. Olej rzepny przy ospałym ruchu mało się zmienił. — Powietrze: pięknie, zimno.

Wrocław, dnia 2. listopada 1907.
Notowania prywatne.

Pszenica biała mocna	20,60—22,60—23,20
„ żółta stale	20,60—22,50—23,10
Żyto spokojniej	19,00—20,20—20.60
Jęczmień dla browarów spok.	18,00—18,50—19 00
Jęczmień stale	14.75—15 50—16,00
Owies spok.	15,80—16 40—16,60
Groch do gotow. biały spok.	17,00—19,00—20,00
„ na paszę spok.	00,00—15,00—16,50
„ Wiktorja spok.	19,00—21,00—23,50
Łubin żółty bez interesu	9,00—13,00—14.00
„ niebieski pożądańszy	0,00—10,00—11.00
Wika spokojnie.	13,75—14,25—14,75
Kukurydza spokojnie.	00,00—16,25—17,—

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie.	20,00—22,50—24,00
Rzep zimowy spok.	25,00—28,50—31,40
Siemię konopne.	23,00—25,00—26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,25—14,75
„ „ obce. stale	14,00—14,25
„ lniane szlązkie	15,00—15,50
„ „ obce spokojnie.	14,50—15,50
„ palmowe spok.	14,00—14,50

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona spok.	40,00—60,00—70,00
„ biała spokojnie	25,00—44,00—50,00
„ szwedzka stale	40,00—45,00—50,00
Tymotka bez int.	22,00—26,00—30,00
Seradela bez interesu	8,00—10,50
Inkarnatka spokojnie.	17,00—19.00
Pszenne otręby	12.75—13.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,50—1,80
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	00,00—23,00
Mączka kartoflana przednia	00,00—22,50
Siano	3,50—3,80
Słoma za 600 kg.	35,00—37,00
Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:	
Pszenna piękna, stale,	32,00—32,50
Żytnia piękna, stale,	30,25—31,00
Mąka do pieczenia domowego	29,25—30,00
Żytnia mąka na paszę	13,50—14,25

Wrocław, dnia 2. listopada 1907.
Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	23 20	22 60	22 50	21 60	21 50	20 10
„ żółta	23 10	22 50	22 40	21 50	21 40	20 00
Żyto	20 60	20 00	19 90	19 50	19 40	19 00
Jęczmień	15 50	15 30	15 20	14 90	14 80	14 50
„ dla brow.	19 00	18 50	18 40	18 00	— —	— —
Owies	16 80	16 30	16 20	15 70	15 60	14 80
Groch Wiktorja	23 50	22 50	21 50	20 50	19 50	18 50
„ mały	20 00	19 50	18 30	17 30	16 50	16 00
Rzep	31 60	— —	29 60	— —	27 60	

Targ na cukier.

Magdeburg, 4. listopada 1907.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	8,95—9.15
„ prd. II. 75 proc. („ „)	7,45—7,60
Tendencja: stała	
Rafinada w głowach (bez beczki)	18,87 1/2—00,00
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	18,62 1/2/18,75
Melis („ „)	18,12 1/2/18,25
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
październik	18,75	18,80
listopad	18,95	19,00
grudzień	19,25	19,35
styczeń-marzec	19,65	19,70
maj	19.95	20 00
sierpień	19,20	19,35
Tendencja: stała		

Targ na zboże.

Poznań, dnia 4. listopada 1907.
Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.	średniego	pośledn.	średnia ceny
Pszenica	najwyż.	— —	— —	21 —	21,00
	najniż.	— —	— —	— —	
Żyto	najwyż.	— —	20 —	19 60	19,60
	najniż.	— —	19 80	19 —	
Jęczmień	najwyż.	— —	16 60	16 —	16,37
	najniż.	— —	16 50	— —	
Owies	najwyż.	— —	17 40	17 —	17,05
	najniż.	— —	17 30	16 50	
Słoma prosta					5,00—4,00
Siano					8,00—6,00

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 4. listopada 1907.
Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch	—,—	—,—	—,—
Soczewica	—,—	—,—	—,—
Groch długi	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	3,50	3,20	3,25
Wołowina od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
Wołowina od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina „ „	1,60	1,40	1,50
Cielęcina „ „	1,80	1,60	1,70
Skopowina „ „	1,60	1,40	1,50
Słonina „ „	1,70	0,00	1,70
Masło „ „	2,60	2,40	2,50
Łój „ „	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę	4,40	4,00	4 20

Targ na bydło.

Poznań, dnia 4. listopada 1907.
Urzędowe notowanie komisyi targowej.
Spędzono:
82 sztuk bydła rogatego
282 „ świń chudych
„ „ tłustych
63 „ cieląt
46 „ owce
— „ kóz
— „ prosiąt
Razem 423 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	—	27—31	—
Wolczaki i jałówki	—	35—38	27—31	—
Stadniki	—	35—38	21—24	—
Krowy	—	30—33	21—24	—
Świnie	44—45	42—43	38—40	37—42
Cielęta	55	45—50	37—42	—
Owce	—	30	—	—
Krowy dojne za szt.	-	—	—	—

Warchlaki za parę — mk.
Prosięta parę —
Interes: ożywiony.

W. Sulicki

Poznań, plac Wilhelmowski 10.
Telefon 1725.

skład futer,

kapeluszy, i fabryka czapek.

Poleca w wielkim wyborze

futra męsk. i damsk., kołnierze, garnitury dla dzieci, czapki futrz., mufki do polow., koce, dywaniki

i wszelkie wyroby w zakres kuśnierstwa wchodzące.

☛ Zamówienia na **futra męsk. i damsk., kabatki,** także **rewerendy futrzane** dla przewielebnego Duchowieństwa wyko nuję pod osobistem kierownictwem w najnowszych fasonach i gwarancją dobrego leżenia, również

reperacje

uskuteczniam szybko i tanio.

Także polecam

kapelusze, cylindry, szapoklaki

i

kapelusze dla chłopców

z pierwszorzędnych fabryk.

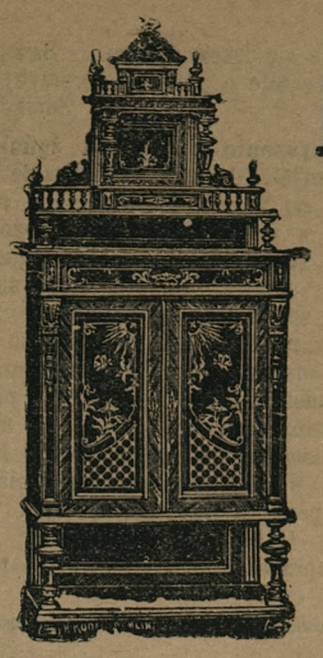

Magazyn mebli

J. Krąkowski

mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyńcze sztuki, oraz meble wyścielane, marmury i lustra po najtańszych cenach

---

Bez konkurencji
jedyny i największ. polski zakład

damsko-fryzjerski

poleca wszelkie jakiekolwiek bądź

wyroby włosów

w najlepszem wykonaniu jako to:
Warkocze od 2 do 20 mk., peruczki do modnego czesania się, 1 dla rzadkich włosów od 4 mk. przedziałki dla starszych pań od 5 mk. etc. czesanie 75 fen. mycie Champoing 1 M. jedynie u

St. Wenzlik,

fryzjer damski i perukarz

premjowany najwyższemi nagrodami w Paryżu w r. 1902, w Londynie w r. 1904.

☛ **Poznań, ulica Wilhelmowska 19.** ☚
obok składu p. Michalskiego.

Ażeby zawodu uniknąć uprasza się uważać na nazwisko i numer domu.

P. S. Zamówienia z prowincji, po przesłaniu próbki włosów wyczesanych, wykonujemy odwrotną pocztą. Własne wyczesane włosy mogą być wypracowane.

Ilustrowane cenniki na żądanie darmo i franko.

Młoda duńka,

jedna z najlepszych uczennic **Ksawerego Scharwenki,** pragnie **udzielać lekcji muzyki.** Łask. of. pod **H. D. 306 do Rud. Mossego.** Poznań, ul. Wilhelmowska 6.

Dominjum Popówko

poszukuje

zdrowych o pięknych kształtach

po mlecznych matkach, wysoko cielnych

jałowic

rasy oldenburskiej, typ. Wesermarsch. Oferty pod adresem Popówko p. Szamotuły Czeszewski.

Młodszy pomocnik

bławatnik poszukuje

posady

od 1. grudnia. 07 w lepszym polskim składzie. Łask. oferty upr. pod A. W. 400 Lautenburg Westpr. Postlagernd.

Dom

z handlem kol. destylacją, restauracją

i wielkim zajazdem, położony w środku rynku handlowego miasta nad granicą jest z powodu choroby zaraz do sprzedania. Interes w dobrym biegu Dom przynosi dzierżawy 1 500 mk Wpłety 10—15,000 mk. Of. przyjm. Eksp. Kur. Pozn.

Potrzebny zaraz **do kantoru**

młody człowiek

z pięknym charakterem pisma. Zgłoszenia uprasza się pod lit. A. B. 25. do Ekspedycji Kurjera Poznańskiego.

W każdej miejscowości

poszukuję osoby sumiennej i pilnej, któraby przyjęła zastępstwo moje, zapewniające jej

wielkie dochody.

Kapitału nie potrzeba żadnego. Szczegółami służę bezpłatnie po polsku lub niem.

Oton Thoma, Stutgart.

Ucznia

lub

wolontarjusza

chcącego wyuczyć się gruntownie chemigrafji, przyjmie natychmiast. Wydawnictwo Dzieł Ludowych **Karola Miarki,** w Mikołowie (Nicolai O./Schl.)

Poszukuję dla syna mego miejsca

elewa gospod.

od Nowego Roku bez wzajemnego wynagrodzenia. Przed rokiem ukończył szkołę agronomiczną, od tego czasu zatrudniony w moim gospodarstwie. Zgł. upr. pod moim adresem.

Wł. Glabisz
Konarzewo (Kr Posen-West.

Antoni Rose

Poznań, Bazar telefon 381.

Skład papieru

Fabryka rejestrów gospodarczych

książek kontowych i tytek

Wielki wybór

tapet, linoleum i rozet

Drukarnia, Litografja

Angielskich malarzy

kolorowe sztychy

After Reynolds, Gainsborough, Romney, Hoppner, Ward, Poartolozzi, Kauffmann, Morland, Wheatley, Alkin etc.

otrzymaliśmy we wielkim wyborze

i polecamy amatorom i znawcom.

M. Nowicki & R. Grünastel,

zakład artystyczny.
Poznań, plac Wilhelmowski 3.

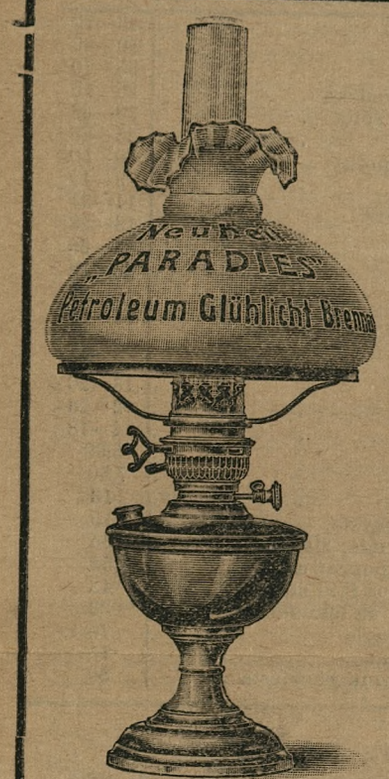

Paradies

palnik naftowy żarowy

z dźwignią do zapalania
(bez zdejmowania cylindra i klosza)
i przyrządem do gaszenia.

Światło cá 80 świec.

1 litr nafty na 14 godzin.

Pojedyńcze obchodzenie się.

Stósowny na każdą naftową lampę.

= H. S. =

okowiciane palniki.

Wielki wybór lamp

naftowych, okowicianych, gazowych i elektrycznych.

Wielki zapas! porc. serwisów stołowych i do kawy.

Szkło.

Łóżka żelazne. Umywalki. Garnitury do mycia.
Noże, widelce, łyżki, łyżeczki.

Specjalność: Kompletne wyprawy.

W. Janaszek, Poznań.

Ul. Wodna 18, narożnik ul. Jezuickiej.

A. Denizot

właściciel szkółek

Lubań-Poznań

poleca:

drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, drzewa alejowe, wysadki na żywopłoty

i t. d. i t. d.

Cennik ilustrowany na rok 1907/08 już wyszedł z druku i wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Adres na listy:

Denizot — Luban (Kr. Posen).

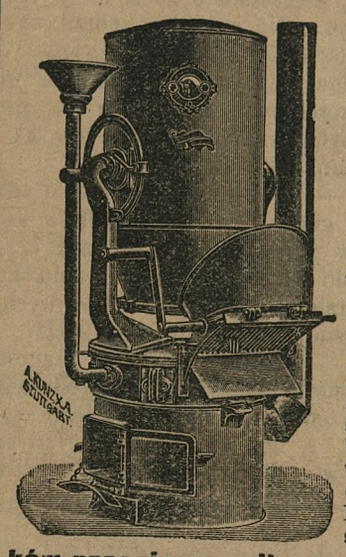

Najnowszej konstrukcji

parownik Akra

Reforma

Reussa, niepodlegający kontroli policyjnej, zużywający **mało tylko opału,** niepotrzebujący obmurowania, z gniotownikiem, lub bez tegoż. Zwycięzca na **międzynarodowych konkursach parowników w Wiedniu i w Warszawie** w współzawodn. obok innych z parownikiem Ventzkiego. **Tysiące tych parowników pracuje z najlepszym skutkiem tak w kraju jak i zagranicą.**

Główny reprezentant na W. Księstwo Poznańskie.

Adr. do listów A. Bryliński Poznań-Posen **A. Bryliński** Adres do telegr. A. Bryliński Posen.

Poznań, ul. Rycerska 11-a. Tel. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych wszelkiego rodzaju.
Wielki zapas części składowych do pługów i machin rozmaitych systemów, jako też pracownia do napraw.

DRYGAS

Fortepiany
i harmonia
— tanio a rzetelnie poleca —
A. DRYGAS
POZNAŃ, ul. Rycerska 33.

Bank Ziemski

towarzystwo akcyjne w Poznaniu

poleca

pierwszomiejscowe, pięcioprocentowe

hipoteki

na dworostwach i wiejskich osadach

przyjmuje

na procent kapitały i drobne oszczędności

płacąc obecnie

za rocznem	wypowiedzeniem	5%
„ półrocznem	„	4½%
„ kwartalnem	„	4¼%
„ sześciotygodniowem	„	4%
na zażądanie		3½%

Przesyłki pocztą adresować należy tylko:

Bank Ziemski, Posen

Liczba telefonu 1179.

Kapitał zakładowy 4 000 000 Mk.

Kapitał zakładowy 4 000 000 Mk.

Konwie

do transp. mleka oraz wszelkie sprzęty mleczarskie.

Kuchnie

angielskie z kołami do gotowania od M. 33,00.

Maszyny

do krajania chleba z okrągłym nożem, bardzo praktyczne po M. 13,50.

Samowary

tulskie, mosiężne po M. 22,50, 25,00, 27,50 szt.

Tacki, czarki i czajniki.

Zapalacz

platynowy do cygar, gazu, lamp itd. wedle ryc. M. 1 za szt.

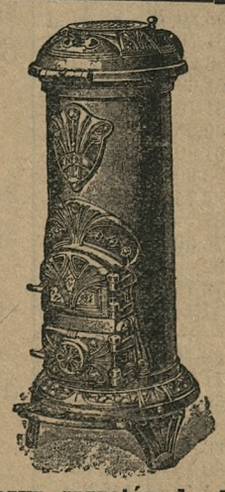

Hansena

piece amerykańskie antracytowe z ogniem utrzymującym, z patentowaną regulacją i rosztem, składającym się z kilku części, który umożebnia założenie każdej części osobno **bez rozbierania pieca,** coby pociąg. za sobą znaczne koszta.

D. R. P. 42150 D. R. P. 72524

Antracyt

angielski częściowo i wagonami.

Iryjskie

piece wedle ryciny do każd. paliwa.

Nr.	22	24	26	28
po M.	20,00	27,00	36,50	55,00
ogrzewa	70	125	200	400 cbm

Przedstawki piecowe, pudła do węgli, szufelki, haczyki i cęgi do ognia. Płaszcze przed piece poleca

Specjalny magazyn sprzętów kuchennych i domowo-gospod.

Poznań-Bazar **Firma T. Otmianowski** Telefon 565.

właściciele **B. Ziętkiewicz S. Mińcikiewicz.**

Nadzwyczaj korzystnie

kupuje się w polskim składzie

Wład. Mayera.

☛ **1000 sztuk** ☚

zegarków kieszonkowych

z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

☛ **Wspaniały wybór** ☚

złotej biżuterji i pierścionków

zaręczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spiesznie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zał. 1899. Telefon 1844.

Magazyn mebli i dekoracji

Stefan Tetzlaff

tapicer i dekorator.

Wyprawy kompletne tylko w dobrym wykonaniu dogodne warunki spłaty.

tanio.

Poznań, św. Marcin 32. Tel. 1268.

Dęby okrągłe

któreby jednakowoż nie przewyższały 17" mtr. średnicy, w mniejszych, lub większych partjach, wycięte, lub też do własnego rozporządzenia, poszukuje się, celem

kupna za gotówkę.

Łask. zgłoszenia uprasza się nadsyłać do **Cassirer Söhne,** Breslau I. Postamt Herdain.

Najstarsza Fabryka Tabaczna

„Noblesse"

Kalinowskiego i Przepiórkowskiego w Warszawie

założona w roku 1877.

poleca swoje oryginalne **Papierosy**

z wyborowych rosyjskich tytoni własnych plantacji na Krymie.

Główny skład w Poznaniu

ul. Bismarka nr. 8. Tel. 2556.